



Jadwiga Konieczna

Łódź, Polska

[jadwiga.konieczna@uni.lodz.pl](mailto:jadwiga.konieczna@uni.lodz.pl)

 0000-0002-4502-7472

<https://doi.org/10.33077/uw.25448730.zbkh.2023.803>

## Firmy Gebethner i Wolff związki z Łodzią na przełomie XIX i XX w.

**Abstract:** The purpose of the study is to show relations connecting the Gebethner & Wolff editing bookshop with Łódź at the turn of the 19<sup>th</sup> and 20<sup>th</sup> centuries. The company, established in 1857 in Warsaw opened in Łódź, in 1890, the warehouse of grand pianos, pianos and harmoniums, as well as a storehouse of music scores. In further years agencies selling periodicals – “Kurier Codzienny” (1893) and “Tygodnik Ilustrowany” (1896) published by Gebethner & Wolff also commenced their activities. Both, the shop and the agencies played significant role in integration of music and journalistic environment in Łódź. In 1898 a bookshop was opened, however it was sold to Rychliński & Wegner company in 1901. The next Gebethner & Wolff bookshop, established in 1912, conducted its activity until the beginning of the 2<sup>nd</sup> World War. It offered mainly literature its own publishing house, as well as quality foreign-language publications. During the 1<sup>st</sup> World War the bookshop organised special exhibitions, the purpose of which was to promote Polish educational books.

Gebethner & Wolff company has also undertaken activities contributing to popularisation of Łódź. It was the special number of “Tygodnik Ilustrowany” devoted to Łódź (1911 no. 19), as well as the information diary for 1914 named “Rocznik Lodzki Gebethnera & Wolffa” [Lodz Yearbook of the Gebethner & Wolff]. However, it was W. Reymont’s “Ziemia Obiecana” [The Promised Land], which had the greatest impact on shaping the image of the city by the Lodka River. The initiative of appearance and publishing of the book was the effect of activity of the Gebethner & Wolff.

Accomplishment of the above mentioned objectives, as well as other activities became possible thanks to involvement of numerous people connected with Łódź. They were, among others, booksellers: Robert Schwartzchultz, Juliusz Goźlinski, Stanislaw Miszewski, journalists: Wladyslaw Rowinski and Zenon Pietkiewicz, as well as the son of the company’s co-owner – Gustaw Wojciech Gebethner.

**Keywords:** Gebethner & Wolff bookselling and editing company, Łódź – bookshops of the 19<sup>th</sup>–20<sup>th</sup> century, Gebethner & Wolff – publications – image of Łódź in the 19<sup>th</sup>–20<sup>th</sup> century

**Słowa kluczowe:** Gebethner i Wolff firma księgarsko-wydawnicza, Łódź – księgarnie XIX–XX w., Gebethner i Wolff – publikacje – obraz Łodzi XIX–XX w.

Założona w Warszawie w 1857 r., przez Gustawa Adolfa Gebethnera wspólnie z Józefem Wolffem, księgarnia rozwijała się na tyle pomyślnie, że w 1874 r. otwarto filię placówki w Krakowie, a nabycie tam rok później własnej drukarni stworzyło możliwość intensywnego rozwoju działalności wydawniczej poza granicami zaboru rosyjskiego<sup>1</sup>. Drugim po Krakowie miastem, w którym od 1890 r. działała firma Gebethner i Wolff stała się Łódź. Tutaj jednak początkiem obecności nie były księgarnia i wydawnictwo<sup>2</sup>, a sklep z instrumentami muzycznymi i wydawnictwami nutowymi. Księgarnię otwarto w Łodzi dopiero kilka lat później (1898). Szybko została ona jednak sprzedana i dopiero po roku 1912, potężna już wówczas warszawska firma wydawnicza na trwale zadomowiła się na łódzkim rynku księgarskim.

Związki Gebethnera i Wolffa z Łodzią na przełomie XIX i XX w. nie ograniczały się tylko do prowadzenia handlu książką i nutami oraz instrumentami muzycznymi. Obok tych dwóch powszechnie znanych (choć bez wielu ważnych szczegółów) faktów miały też miejsce inne, organizowane bądź inspirowane przez Gebethnera i Wolffa, wydarzenia. Ich zaprezentowanie powinno pomóc w uzyskaniu odpowiedzi na kilka pytań. Między innymi czy i w jakim stopniu firma Gebethnera i Wolffa wywarła wpływ na budowanie w łódzkim społeczeństwie kultury książki i kultury muzycznej oraz czy jej obecność w Łodzi przyczyniała się do popularyzacji „bawełnianego grodu” czy też „złego miasta”, jak nazywano wówczas Łódź. Celem opracowania będzie więc wykazanie wszelkich możliwych związków firmy Gebethner i Wolff z Łodzią, jakie miały miejsce na przestrzeni ponad 30 lat, czyli od połowy lat 80. XIX w. do roku 1918, z jednoczesnym wskazaniem uwarunkowań społecznych, politycznych, kulturowych oraz personalnych, które tym wydarzeniom i zjawiskom towarzyszyły lub też wywarły na nie wpływ. Głównym źródłem informacji wykorzystanym w opracowaniu była ówczesna prasa łódzka i niektóre periodyki poza łódzkie, inne materiały publikowane (m.in. wydane listy pisarzy) oraz dokumenty archiwalne.

1 J. Muszkowski, *Z dziejów firmy Gebethner i Wolff*, Warszawa 1938, s. 15.

2 Do roku 1918 ukazały się tylko dwie pozycje, które miały w adresie wydawniczym Łódź. Były to: [Minchejmer] Adam, *Mazepa. Tragedia muzyczna w 4 aktach. Według tragedii Juliusza Słowackiego, muzyka Adama Munchheimera. Partycja fortepianowa z tekstem układu kompozytora*, Łódź: Nakł. Gebethner i Wolff, Filia w Łodzi, Tip. P. Jurgenson, Moskwa, [1900]; Łętowski Julian [pseud.] Książek Władysław [nazw.], *Z dramatów dziecięcych. «Imieniny Marcinka». Opowieść z życia rzemieślników warszawskich*, Łódź – Warszawa: Nakł. Gebethner i Wolff; Druk K. Brzozowski i Sp., 1903. Opis za: J. Jaworska, *Bibliografia łódzkiej produkcji wydawniczej (do 1918 r.)*, Łódź 1975, poz. 1893, 697.

## Informacje na łamach „Dziennika Łódzkiego”

Zanim na Piotrkowskiej zawisnął szyld z nazwiskami Gebethner i Wolff, informacje o warszawskiej firmie wydawniczej mogli łodzianie znaleźć w docierającej do Łodzi prasie warszawskiej, ale głównie w wydawanej od roku 1884 pierwszej polskiej gazecie w Łodzi – „Dzienniku Łódzkim”<sup>3</sup>. Między innymi w odredakcyjnych rubrykach poświęconych nowościom wydawniczym sporadycznie pojawiały się wzmianki o książkach opublikowanych przez Gebethnera i Wolffa. Były to informacje bibliograficzne, ograniczone zazwyczaj do podania autora, tytułu i wydawcy, poszerzone czasami o jedno lub dwa zdania adnotacji treściowej. Jedynie w końcu grudnia, gdy polecano wydawnictwa gwiazdkowe dla dzieci, adnotacje bywały dłuższe i dotyczyły większej liczby książek<sup>4</sup>. Natomiast w felietonach literackich, które nosiły wprawdzie tytuł „Listy z Warszawy” i w których systematycznie omawiano aktualne nowości wydawnicze, nazwa Księgarni Gebethnera i Wolffa pojawiła się na przestrzeni lat 1884–1888 zaledwie kilka razy, mimo iż publikacje warszawskiego wydawcy były w tych felietonach niejednokrotnie oceniane<sup>5</sup>.

Obok wspomnianych materiałów odredakcyjnych w „Dzienniku”, podobnie jak w innych periodykach, ważne miejsce zajmowały przekazy niezależne od redakcji, czyli ogłoszenia i dotyczyło to również książek oraz czasopism. Księgarnia Gebethnera i Wolffa wśród wydawców reklamujących się w „Dzienniku” pojawiła się w zasadzie dopiero w roku 1887<sup>6</sup>, po zakupie w maju tego roku (od Hipolita i Mieczysława Orgelbrandów) gazety „Kurier Codzienny”. Pierwszy, zajmujący niemal 1/4 strony, anons pojawił się już w czerwcu i informował w nagłówku, iż „Kurier Codzienny” przeszedł na własność Wydawnictwa Gebethnera i Wolffa<sup>7</sup>. Przedstawiono cały skład

---

3 Wcześniej tylko nieliczni zapewne w Łodzi czytelnicy wydawanego przez Gebethnera i Wolffa „Kuriera Warszawskiego” (brak niestety dokładnych danych o liczbie prenumeratorów „Kuriera”) mogli znaleźć w gazecie ogłoszenia wydawnicze firmy.

4 Np. „Dziennik Łódzki” 1885, nr 264, s. 1–2; 1889, nr 290, s. 1–2; 1889, nr 289, s. 3; 1889, nr 290, s. 2; 1890, nr 288, s. 3. W zamieszczanych w tych numerach przeglądach gwiazdkowych polecano wyłącznie książki Gebethnera i Wolffa.

5 Wśród najczęściej wymienianych przez autorkę tych felietonów Walerię Marrené-Morzkową wydawców, znajdowały się Księgarnie T. Paprockiego i S. Lewentala oraz redakcje „Wędrowca” i „Przeglądu Pedagogicznego”. Więcej na temat popularyzacji literatury na łamach „Dziennika Łódzkiego” zob. J. Konieczna, *Zasługi «Dziennika Łódzkiego» dla upowszechniania polskiej książki w Łodzi w latach 1884–1892*, „Acta Universitatis Lodzensis. Folia Librorum” 1997, nr 7, s. 3–25.

6 Wcześniej firma reklamowała się tylko jako skład główny innych wydawców, np. Księgarni J. Zawadzkiego w Wilnie – „Dziennik Łódzki” 1884, nr 188, s. 4, czy wydanych przez Plato von Reussena i jego autorstwa podręczników do nauki niemieckiego, angielskiego i francuskiego – „Dziennik Łódzki” 1884, nr 58, s. 4 i kilkanaście innych numerów gazety.

7 Zob. J. Muszkowski, dz. cyt., s. 21; L. Fiszer, *Wspomnienia starego księgarza*, Warszawa 1959, s. 142–143.

nowej redakcji oraz szczegółowo omówiono program i planowaną zawartość treściową gazety z podkreśleniem, iż systematycznie będą w niej publikowane kroniki tygodniowe Bolesława Prusa. Podobnej treści, chociaż nie tak obszerne, ogłoszenia ukazały się w „Dzienniku” jeszcze kilkakrotnie<sup>8</sup>. Format i postać graficzna anonsów (zróżnicowana wielkość i grubość czcionki) sprawiały, iż trudno było ich nie zauważyć, nawet na stronie pełnej innych inseratów. Ta stosunkowo duża aktywność Gebethnera i Wolffa w zakresie popularyzowania na łamach łódzkiej gazety swojego dziennika (wydawanego wcześniej „Kuriera Warszawskiego” w ogóle nie reklamowano w „Dzienniku Łódzkim”) wynikała prawdopodobnie z faktu, iż poprzedni właściciel „Kuriera Codziennego” często ogłaszał się w „Dzienniku” i prawdopodobnie dzięki temu „Kurier Codzienny” miał w Łodzi stałych czytelników. Znacznie rzadziej natomiast niż „Kurier” Gebethner i Wolff reklamowali swój inny, bardziej popularny periodyk, czyli „Tygodnik Ilustrowany”, chociaż trzeba podkreślić, że były to anonse większych rozmiarów i zawierające sporo szczegółów o czasopiśmie<sup>9</sup>. Natomiast nie pojawiały się w latach 80. w „Dzienniku Łódzkim” odrębne reklamy wydawnictw książkowych warszawskiej Księgarni. Wydawcy mieli zapewne świadomość niewielkiego popytu na polską książkę w mieście liczącym wprawdzie w latach 80. już ponad 100 tysięcy mieszkańców, ale w którym zdecydowanie przeważali analfabeci (ponad 70%), zaś Polacy stanowili jedynie nieco ponad 30% populacji miasta<sup>10</sup>. Ponadto sieć księgarska w Łodzi była w latach 80. jeszcze bardzo uboga<sup>11</sup>.

### Skład fortepianów, pianin i melodykonów w połączeniu ze składem nut. Kantory prasy

W sierpniu 1890 r., w „Dzienniku Łódzkim”, w rubryce „Z miasta i okolicy”, znalazła się informacja, iż warszawska firma Gebethnera i Wolffa

8 „Dziennik Łódzki” 1887, nr 131, s. 4; nr 209, s., 4; nr 214, s. 3; nr 276, s. 4; nr 287, s. 5. Trzy ostatnie anonse ukazały się już w grudniu i zachęcając do opłacenia prenumeraty informowały, iż od września publikowana jest w odcinkach nowa powieść B. Prusa *Lalka*. Następne reklamy „Kuriera Codziennego” pojawiały się na początku lat 90., zazwyczaj w grudniu. Zob. „Dziennik Łódzki” 1890, nr 286, s. 5; 1891, nr 282, s. 5; 1892, nr 6, s. 4; nr 28, s. 4; nr 271, s. 4.

9 Jedno z pierwszych ogłoszeń, opatrzone nagłówkiem „Najbardziej rozpowszechniona ilustracja polska”, ukazało się w „Dzienniku Łódzkim” 1890, nr 128, s. 3. Zdecydowanie wyróżniało się natomiast ogłoszenie z 1891, nr 284, s. 4. Obwiedzione ozdobną ramką zajmowało ponad pół strony gazety i oprócz danych o zawartości treściowej i składzie redakcji szczegółowo informowało o wydawnictwach premiowych przeznaczonych dla stałych prenumeratorów. Były to wyłącznie publikacje Gebethnera i Wolffa.

10 Dane dotyczące ludności patrz J. Janczak, *Ludność Łodzi przemysłowej 1820–1914*, Łódź 1982, s. 39, 108, 176.

11 Zob. J. Konieczna, *Kultura książki polskiej w Łodzi przemysłowej (1820–1918)*, Łódź 2005, s. 64–85.

w najbliższych dniach otworzy na ulicy Piotrkowskiej „Skład fortepianów i nut”. Według gazety oprócz sprzedaży planowane miało być również wypożyczanie do użytku domowego fortepianów i pianin oraz strojenie tych instrumentów w domach. Podkreślano też, iż firma posiada doskonały fortepian koncertowy, w założeniu również przeznaczony do wypożyczania. Redakcja wyrażała uznanie dla inicjatywy warszawskich księgarzy pisząc, iż „Potrzeba takiego przedsiębiorstwa racjonalnie prowadzonego, od dawna już daje się zauważać w naszym mieście”<sup>12</sup>. Ten apel może dziwić w kontekście wypowiedzi znawcy kultury muzycznej Łodzi XIX-wiecznej, Alfonsa Pellowskiego, iż w końcu XIX w. w mieście otwarto cały szereg bogato zaopatrzonych sklepów muzycznych, które często miały przedstawicielstwa znanych fabryk produkujących fortepiany<sup>13</sup>. Należy jednak podkreślić, iż placówki, o których wspomina Pellowski, były przedsięwzięciami typowo handlowymi, nieangażującymi się bynajmniej w życie muzyczne miasta. Natomiast niewykluczone, iż autor cytowanej wyżej zapowiedzi otwarcia nowego sklepu znał dotychczasową historię i działalność Składu fortepianów Gebethnera i Wolffa istniejącego w Warszawie od 1875 r. Skład ten prowadzony „pod kierunkiem muzycznym” Feliksa Gebethnera (brata Gustawa Adolfa, współzałożyciela Księgarni) był wówczas znanym salonem muzycznym. Organizowano w nim bowiem świetne koncerty muzyki kameralnej, w których licznie ponoć uczestniczyli warszawscy melomani<sup>14</sup>. Stąd prawdopodobnie oczekiwanie, iż łódzki Skład fortepianów będzie odgrywał w mieście nad Łódką podobną rolę, jak jego warszawski odpowiednik.

Otwarcie Składu nastąpiło w początkach września o czym, w stosownym ogłoszeniu, na łamach „Dziennika Łódzkiego”, poinformowali właściciele sklepu. Anons w ozdobnej ramce, zajmujący 1/3 strony gazety, informował, iż „otworzyliśmy przy Piotrkowskiej Nr 18, dom Salomonowicza I piętro Filię naszego składu fortepianów, pianin i melodykonów w połączeniu ze składem nut”<sup>15</sup>. Obok składu miał funkcjonować „zakład reperacji instrumentów

12 „Dziennik Łódzki” 1890, nr 184, s. 2.

13 A. Pellowski, *Kultura muzyczna Łodzi do roku 1918*, Łódź 1994, s. 113.

14 F. Gebethner (1832–1887) był muzykiem i początkowo też nauczycielem muzyki. Niezależnie od prowadzenia Składu fortepianów działał również aktywnie w Towarzystwie Muzycznym i w Towarzystwie Śpiewaczym „Lutnia”. Był także znawcą, miłośnikiem i kolekcjonerem sztuki. Zob. J. Muszkowski, *Gebethner Feliks Jan (1832–1887)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*. T. 7: *Firlej Jan – Girdwoyń Kazimierz*, Kraków 1948, s. 363; M. Kwiatkowski, *Sal koncertowe Warszawy drugiej połowy XIX w.*, [w:] *Kultura muzyczna Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, red. nauk. A. Spóz, Warszawa 1980, s. 101; Z. Kozak-Wawrzyńska, *Kultura muzyczna Warszawy jako tło działalności Instytutu Muzycznego w latach 1879–1901*, Warszawa 1969, s. 104–107. W świetle wyżej wspomnianych opracowań trudno jednoznacznie ustalić, czy koncerty odbywały się w składzie fortepianów, czy w prywatnym salonie F. Gebethnera.

15 „Dziennik Łódzki” 1890, nr 199, s. 4. Mylna jest natomiast lokalizacja Piotrkowska 34, którą podaje A. Pellowski, dz. cyt., s. 111.

prowadzony przez specjalistę”, zaś w przypadku wydawnictw nutowych zapewniano, że będzie można nabyć zarówno utwory klasyczne, jak i „nowoczesnych kompozytorów”<sup>16</sup>.

W organizacji łódzkiej fili znaczący udział miał kolejny członek rodziny Gebethnerów (Feliks już nie żył), a mianowicie najstarszy syn Gustawa Adolfa, czyli Gustaw Wojciech (1859–1909). Muzyk i kompozytor, w firmie ojca kierował oddziałem nut i muzykaliów. Związany z warszawskim środowiskiem muzycznym był Gustaw Wojciech m.in. jednym z założycieli stołecznej „Lutni” i działał aktywnie w jej zarządzie<sup>17</sup>. W Łodzi szybko włączył się w rozwijanie życia muzycznego miasta, które na przełomie lat 80. i 90. wyraźnie się ożywiało, między innymi dzięki otwarciu w styczniu 1887 r. sali koncertowej<sup>18</sup>. Ważną rolę odgrywały też licznie powstające wówczas chóry – zarówno kościelne, jak i świeckie. Były to jednak zrzeszenia amatorskie, nieposiadające urzędowej legalizacji. Coraz częściej w przestrzeni publicznej pojawiały się więc głosy o potrzebie powołania w Łodzi chóru profesjonalnego, na wzór założonej w 1887 r. warszawskiej „Lutni”<sup>19</sup>. Istotną rolę na drodze do utworzenia takiego stowarzyszenia odegrał skład fortepianów Gebethnera i Wolffa oraz sam G. Gebethner.

Wkrótce po otwarciu składu fortepianów „Dziennik Łódzki” poinformował o możliwości zapisów na zbiorowe lekcje z zakresu „nauki śpiewu chórowego i potrzebnych do niej zasad muzyki”, które to wykłady miał prowadzić znany w Łodzi kompozytor, pedagog i sprawozdawca muzyczny Stefan Krzyszkowski<sup>20</sup>. Zapisy przyjmowano w składzie fortepianów GiW przy Piotrkowskiej 18, gdzie też wkrótce miały rozpocząć się wspomniane lekcje<sup>21</sup>. W efekcie zorganizowano liczący ponad 30 osób chór męski, nad którym kierownictwo muzyczne objął najprawdopodobniej G.W. Gebethner, zaś prowadzone dwa razy w tygodniu próby odbywały się właśnie w lokalu przy Piotrkowskiej 18. Chór ten od początku traktowany był jako załączek „Lutni”, o powołanie

16 „Dziennik Łódzki” 1890, nr 199, s. 4.

17 K. Konarska, *Gebethner Gustaw Adolf*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, [pod red. I. Treichel], Warszawa – Łódź 1972, s. 250; J. Gebethner, *Młodość wydawcy*, Wrocław 1989, s. 22; Z. Kozak-Wawrzyńska, dz. cyt., s. 84; „Tygodnik Ilustrowany” 1909, nr 5, s. 96; „Rozwój” 1909, nr 16, s. 4–5. W tych dwóch periodykach znalazły się krótkie wspomnienia pośmiertne o G.W. Gebethnerze.

18 A. Pellowski, dz. cyt., s. 104–107.

19 Tamże, s. 167.

20 S. Krzyszkowski ukończył konserwatorium w Paryżu, był kompozytorem, pedagogiem muzycznym. Od 1884 r. działał w Łodzi, również jako sprawozdawca muzyczny „Dziennika Łódzkiego”, zob. „Rozwój” 1905, nr 12, s. 4. Jest tam również wzmianka, iż w 1890 r. „zapadł na chorobę piersiową”. Pracował, ale tracił siły. Trudno więc ocenić, jak długo trwały prowadzone przez niego lekcje.

21 „Dziennik Łódzki” 1890, nr 222, s. 2; nr 227, s. 2; nr 228, s. 4.



której wystąpiono w roku 1891. Na podaniu do władz rosyjskich wśród 18 członków założycieli znalazł się również G.W. Gebethner, a podczas zebrania konstytucyjnego, w czerwcu 1892 r., wybrano go na stanowisko wiceprezesa Towarzystwa „Lutnia”. Zapewnił wówczas, że do czasu wyboru dyrygenta nowego chóru będzie czasowo i całkiem bezinteresownie, jak dotychczas, sprawował jego kierownictwo artystyczne<sup>22</sup>. Udział G.W. Gebethnera w łódzkim życiu muzycznym miał także bardziej osobisty wymiar, m.in. występował on sporadycznie jako solista w jednym z chórów kościelnych<sup>23</sup>.

Pośrednią formą uczestnictwa Składu fortepianów w życiu muzycznym Łodzi było prowadzenie sprzedaży biletów na odbywające się w mieście okazjonalne imprezy muzyczne, zaś anonswany w ogłoszeniach, jako możliwy do wypożyczenia „doskonały fortepian koncertowy” służył niektórym występującym w mieście wirtuozom. Jednym z pierwszych był znany wówczas niemiecki pianista Alfred Reisenauer (1863–1907), który w grudniu 1890 r. dał w Łodzi entuzjastycznie przyjęty koncert. W relacji prasowej z tego wydarzenia znalazła się też pochlebna opinia o „użytych” instrumencie: „Fortepian ze składu pp. Gebethnera i Wolffa, który z tak stoicznym spokojem znosił szalone ataki Reisenauera i wyszedł bez szwanku, bezsprzecznie na medal zasługuje” pisano w „Dzienniku Łódzkim”<sup>24</sup>.

Aktywność Gebethnera i Wolffa na łódzkim rynku nie ograniczała się wówczas tylko do uczestnictwa w życiu muzycznym, ale co oczywiste w przypadku firmy komercyjnej, podejmowano też liczne próby pozyskiwania klientów, wykorzystując do tego między innymi reklamę prasową. Wkrótce po otwarciu sklepu, w „Dzienniku Łódzkim” zaczęły się ukazywać ogłoszenia informujące o istnieniu Składu i prowadzonej w nim działalności handlowej. Niezależnie od wielkości, anonse zawsze zawierały ten sam element graficzny, czyli zamieszczony w lewym dolnym rogu mały fortepian, co wyraźnie odróżniało je od innych tego typu inseratów i wpływało na kojarzenie nazwy firmy z jej asortymentem. Od września do końca 1890 r. takich ogłoszeń ukazało się kilkanaście<sup>25</sup>, przy czym żaden inny sklep muzyczny nie reklamował się w tym czasie tak często. Wyjątkowo intensywna była natomiast akcja promująca Skład w roku 1891. Dwa lub nawet trzy razy w tygodniu pojawiały się w „Dzienniku

---

22 „Dziennik Łódzki” 1892, nr 128, s. 1; nr 124, s. 2. Jeszcze przed zebraniem podkreślano, że chór był dotychczas „wcale umiejętnie, a nader gorliwie prowadzony przez obecnego kierownika”.

23 „Dziennik Łódzki” 1891, nr 65, s. 2. Jest tu informacja o planowanym na Wielki Piątek w kościele św. Józefa koncercie, podczas którego G. Gebethner miał wykonać pieśń Stanisława Moniuszki *Tobie Boże na sławę*.

24 „Dziennik Łódzki” 1890, nr 268, s. 4; nr 271, s. 2; nr 273, s. 2; nr 274, s. 4; nr 275, s. 6; 1892, nr 254, s. 3. Trzeba jednak zaznaczyć, że autorem cytowanej wyżej relacji był S. Krzyszkowski, który – jak wspomniano wcześniej – w składzie fortepianów prowadził lekcje śpiewu.

25 Np. „Dziennik Łódzki” 1890, nr 202, s. 4; nr 204, s. 6; nr 206, s. 6; nr 219, s. 4 i inne.

Łódzkim” anonse o treści identycznej jak w roku 1890. Równolegle prowadzono też działalność reklamową na łamach gazety „Lodzer Zeitung”. Publikowane po niemiecku inseraty zawierały dokładne tłumaczenie polskiej wersji ogłoszenia, z tą różnicą, że elementem graficznym był rysunek pianina<sup>26</sup>. Promocja w prasie niemieckiej dawała prawdopodobnie większe możliwości pozyskiwania klientów, zarówno z racji wyższego nakładu „Lodzer Zeitung”, jak i z powodu bogatszego nurtu życia muzycznego środowisk niemieckich<sup>27</sup>. Niezależnie od promocji Składu reklamowano również wydawnictwa nutowe opublikowane przez Gebethnera i Wolffa, natomiast ogłoszeń o nowych pozycjach książkowych nadal nie było.

Liczba ogłoszeń wyraźnie zmniejszyła się w roku 1892, natomiast z końcem tego roku w funkcjonowaniu Składu zaszły istotne zmiany, o czym zawiadomiono „Szanowną Publiczność” na łamach „Dziennika Łódzkiego”. W obszernym ogłoszeniu informowano o „pełnej reorganizacji filii” zlokalizowanej teraz na Piotrkowskiej 46, w domu zbudowanym jeszcze w latach 60. XIX w. Obok instrumentów „z najpierwszych i najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych” polecano jednak przede wszystkim wydawnictwa nutowe podzielone na pięć grup rzeczowych, zaznaczając, że szczególnie wydawnictwa własne są w cenach bardzo przystępnych<sup>28</sup>. Jednocześnie w firmie zaszły istotne zmiany personalne, o czym jednak nie informowano już w ogłoszeniach. Ponieważ G. Gebethner na stałe opuścił Łódź (po wyjeździe zdecydowanemu ochłodzeniu uległy jego relacje z „Lutnią”)<sup>29</sup>, zatrudniono dwóch nowych pracowników. Byli to Adolf Robert Schwartzschultz (pisany też w spolszczonej wersji jako Szwarcszulc) i Marian Mrozowski, któremu powierzono odpowiedzialność za dział nut. W chwili objęcia stanowiska miał Mrozowski 20 lat, przygotowanie handlowe i muzyczne (studiował w Konserwatorium warszawskim), a od początku 1892 r. pracował w składzie fortepianów i nut Gebethnera i Wolffa

26 Np. „Lodzer Zeitung” 1891, nr 121, s. 6; nr 145, s. 7; nr 266, s. 5 i inne.

27 „Lodzer Zeitung” ukazywała się w latach 90. w nakładzie około 5000 egzemplarzy, podczas gdy „Dziennika Łódzkiego” drukowano niespełna tysiąc egzemplarzy, zob. J. Chańko, *Gazeta «Rozwój» (1897–1915). Studium źródłoznawcze*, Łódź 1982, tab. 2, s. 96.

28 „Dziennik Łódzki” 1892, nr 266, s. 3; także „Tydzień” 1892, nr 50, s. 43. W bogatej ofercie nutowej wymieniono m.in. dzieła pedagogiczne, wszystkie dzieła klasyków, najnowsze utwory muzyki salonowej i tanecznej, utwory na różne instrumenty solo i z fortepianem oraz utwory do śpiewu i wyjątki z oper.

29 „Dziennik Łódzki” 1892, nr 269, s. 2. Jest tu wzmianka o zebraniu ogólnym „Lutni”, na którym dokonany zostanie wybór nowego wiceprezesa w miejsce „pana Gustawa Gebethnera, który opuścił nasze miasto”. Dowodem zaś na zanik wzajemnych kontaktów były uroczyste obchody 10-lecia „Lutni”, na które Gebethner nie został najprawdopodobniej zaproszony, a przysłał jedynie depeszę następującej treści: „W dniu uroczystym dla Towarzystwa zasyła życzenia pomyślnego dalszego prosperowania **zapomniany Gustaw Gebethner** [podkreślenie moje J.K.]”, zob. „Rozwój” 1902, nr 246, s. 3.



w Warszawie, skąd w końcu tego roku został oddelegowany do łódzkiej filii<sup>30</sup>. Niezależnie od pracy zawodowej, podobnie jak G. Gebethner, był aktywnym członkiem łódzkiej (także i warszawskiej) „Lutni”, a jednocześnie prowadził potajemnie lekcje języka polskiego dla dzieci łódzkich robotników. W grudniu 1894 r. został powołany do odbycia służby wojskowej<sup>31</sup>, zaś na jego miejsce przysłano z „centrali” nowego pracownika.

Schwartzschultz z kolei był człowiekiem uprawiającym różne profesje. Szereg lat pracował w księgarstwie (m.in. przyjaźnił się z Władysławem Anczycem i pomagał w wydaniu jego książek), następnie był współzarządzającym fabryką tkacką w Zgierzu oraz reprezentantem kilku firm przemysłowych w Łodzi. Jednocześnie miał liczne kontakty ze środowiskiem dziennikarskim oraz innymi przedstawicielami łódzkiej inteligencji (do jego przyjaciół należał m.in. znany poeta Artur Głisczyński), był też członkiem zwyczajnym łódzkiej „Lutni”. Funkcję administratora łódzkiej filii firmy Gebethnera i Wolffa pełnił Schwartzschultz przez sześć lat. Gdy zmarł, w sierpniu 1898 r. (w wieku 51 lat), „Goniec Łódzki” poświęcił mu bardzo ciepłe wspomnienie pisząc, iż „znany był całemu miastu, cieszył się niezwykłą sympatią, a wszystko to pozyskał dzięki swej uczynności i poczciwości”, zaś w jego „orszaku pogrzebowym brali liczny udział przedstawiciele inteligencji tutejszej, kupiectwa i przemysłu”<sup>32</sup>.

Zarówno wcześniejsza działalność jak i wprowadzone w 1892 r. wspomniane zmiany były prawdopodobnie zamierzoną od początku strategią firmy. Ponieważ wydawnictwa nutowe, jak pisze Jan Muszkowski, stanowiły „bardzo ważny artykuł sortymentów księgarskich firmy i jej działu komisowo-hurtowego”, dlatego skład fortepianów miał m.in. służyć „do nawiązywania stosunków w świecie muzycznym”<sup>33</sup>. Wydaje się, że G. Gebethner przez dwa lata pobytu w Łodzi stosunki takie nawiązał, a M. Mrozowski i A.R. Schwartzschultz potrafili je kontynuować i rozwijać.

W efekcie po roku 1892 Gebethner i Wolff nie tylko zreorganizowali dotychczasową działalność, ale też poszerzyli swoją ofertę dla łodzian. Obok szyldu „Skład fortepianów...” pojawiła się w początkach roku 1893, na Piotrkowskiej 46 nowa tabliczka: „Kurier Codzienny”, co oznaczało otwarcie w Łodzi agencji

30 I. Treichel, *Mrozowski Marian*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement*, red. I. Treichel, Warszawa–Łódź 1986, s. 147–148.

31 Tamże. Z wojska powrócił w 1896 r. i objął stanowisko dyrektora działu muzyczno-wydawniczego u Gebethnera i Wolffa w Warszawie. Wydaje się, że Mrozowski był bardzo ceniony w środowisku księgarskim, zwłaszcza w okresie 20-lecia o czym wspomina m.in. S. Dippel w książce *O księgarzach, którzy przeminęli*, Wrocław 1976.

32 „Goniec Łódzki” 1898, nr 150, s. 3; 1898, nr 151, s. 2. Jest tu również informacja, iż mowę pożegnalną nad trumną Schwartzschultza wygłosił właśnie Głisczyński. Krótkie wzmianki o śmierci zarządzającego księgarnią zamieściły także „Rozwój” 1898, nr 186, s. 3; 1898, nr 187, s. 3 i „Przewodnik Bibliograficzny” 1898, nr 9, s. 138.

33 J. Muszkowski, dz. cyt., s. 56.

wydawanej nadal przez Gebethnera i Wolffa gazety. W „kantorze”, bo takiej nazwy też używano, można było opłacać prenumeratę i wykupywać ogłoszenia<sup>34</sup>. Uruchomienie przez Gebethnera i Wolffa własnego punktu dystrybucji gazety nastąpiło kilka dni po zamknięciu przez władze carskie (1 I 1893 r.) „Dziennika Łódzkiego”, przy czym już w drugim numerze „Kuriera Codziennego” z tego roku pojawiła się rubryka zatytułowana „Łódź”. Miała ona charakter kroniki bieżących wydarzeń z życia miasta, chociaż okazjonalnie zdarzały się też dłuższe teksty poświęcone wybranym zagadnieniom. Korespondencje nie były wprawdzie podpisywane, ale udało się ustalić, że ich autorem w pierwszym roku publikacji był najpierw dziennikarz Zygmunt Naimski, a później aktor, dyrektor teatru, a jednocześnie też dziennikarz, Alfons Łucjan Kościelecki<sup>35</sup>. Zarówno rubryka, jak i wspomniana Agentura miały na celu pozyskanie czytelników zlikwidowanego „Dziennika Łódzkiego”, zwłaszcza że inne warszawskie periodyki – „Wiek” i „Kurier Warszawski” – otworzyły swoje kantory jeszcze w końcu 1891 r.<sup>36</sup>

W 1894 r. w prowadzonych w Łodzi, przez Gebethnera i Wolffa, placówkach zaszły kolejne zmiany personalne. Miejsce powołanego do wojska M. Mrozowskiego zajął Juliusz Goźliński, a korespondencje łódzkie w „Kurierze Codziennym” podjął Władysław Rowiński<sup>37</sup>, ściśle współpracujący z Antonim Mieszkowskim, który został wówczas sekretarzem redakcji „Kuriera”<sup>38</sup>.

J. Goźliński ukończył kilka klas gimnazjum w Lublinie, ale w przeciwieństwie do Mrozowskiego najprawdopodobniej nie miał formalnego wykształcenia muzycznego. Przeniesiony z warszawskiego oddziału firmy w Łodzi został zatrudniony jako pomocnik<sup>39</sup>. Jednak przez kilka lat spędzonych w łódzkiej filii potrafił wraz z A.R. Schwarztzschulcem nawiązać ożywione kontakty

34 „Kurier Codzienny” 1893, nr 9 (i następne), s.1. Prenumeratę, jak zaznaczano w ogłoszeniach, można było również uiszczać we wszystkich łódzkich księgarniach, a ogłoszenia przyjmowała też księgarnia Kolińskiego.

35 „Tydzień” 1898, nr 28, s. 3; A. Kempa, *Sylwetki łódzkich dziennikarzy i publicystów*, Łódź 1991, s. 30, 23.

36 „Dziennik Łódzki” 1891, nr 282, s. 5; 1892, nr 1, s. 4. Obydwie gazety poświęcały wówczas sporo miejsca problematyce łódzkiej. Do historii literatury przeszły felietony publikowane w „Wiek” zatytułowane *Łódź – miasto i ludzie*. Ich autorami byli A. Mieszkowski i A. Gliszczyński, wcześniej współpracujący z „Dziennikiem Łódzkim”. W 1894 r. na podstawie tych tekstów, pod kryptonimem XYZ, ukazała się publikacja *Łódź – miasto i ludzie*.

37 W. Rowiński był od 1888 r. współpracownikiem „Dziennika Łódzkiego”, a po zamknięciu tej gazety pisywał korespondencje z Łodzi do „Kuriera Warszawskiego”. Niezależnie od podjętej w 1894 r. współpracy z „Kurierem Codziennym” zamieszczał też w innych czasopismach artykuły monograficzne o Łodzi. Zob. T. Gorczyca, *Debiut sceniczny Tadeusza Jaroszyńskiego w świetle listów Reymonta*, „Prace Polonistyczne” 1968, t. 24, s. 219.

38 „Tydzień” 1898, nr 28, s. 3; A. Kempa, dz. cyt., s. 34, 27–28.

39 W liście do W. Pfeiffera napisanym w 1937 r. Goźliński podał dokładną datę podjęcia pracy w łódzkiej filii – 15 X 1894 r., zob. Archiwum Państwowe w Łodzi (APŁ), Archiwum Pfeiffera 4.

z przedstawicielami ówczesnego łódzkiego środowiska artystycznego i kulturalnego, wskutek czego agencja „Kuriera Codziennego” i skład fortepianów stały się miejscem kontaktów i spotkań działających w Łodzi dziennikarzy i literatów<sup>40</sup>. Oprócz wspomnianych wyżej bywali tam m.in. A. Gliszczyński<sup>41</sup> oraz Władysław Reymont. O przyjaźni pierwszego z nich ze Schwarzschildem była mowa już wcześniej, a z kolei Goźliński na prośbę Gliszczyńskiego przyjął do swojego mieszkania i gościł przez pół roku Reymonta, gdy ten w 1896 r. zbierał w Łodzi materiały do *Ziemi obiecanej*. Goźliński miał też znaczący udział w zorganizowaniu w Łodzi w 1896 r. pierwszego koncertu Ignacego Paderewskiego. Doszło do niego z inicjatywy warszawskiej fabryki fortepianów Kerntopf, na instrumencie której koncertował wówczas wielki pianista. W nagrodę za doskonałe przygotowanie występu Goźliński otrzymał od Paderewskiego złotą papierošnicę z dedykacją<sup>42</sup>.

W tym okresie poszerzył się także zakres realizowanych przez kantor funkcji. Przejęto bowiem przyjmowanie przedpłat na inny wydawany przez Gebethnera i Wolffa periodyk, czyli „Tygodnik Ilustrowany”. Kantor „Kuriera” stał się więc także kantorem „Tygodnika”<sup>43</sup>.

### Reymont i *Ziemia obiecana*

Genezy najważniejszej polskiej powieści poświęconej XIX-wiecznej Łodzi badacze twórczości Reymonta upatrują zarówno w jego opartej na osobistych doświadczeniach obserwacji środowisk wielkowiejskich, jak i w namowach przyjaciół<sup>44</sup>, doceniających talent obserwatorski pisarza i jego umiejętność

40 Goźliński miał chyba duże umiejętności w nawiązywaniu kontaktów z ludźmi ze środowiska literackiego. Według T. Męczyńskiego (*Moje lata z książką. Wspomnienia księgarza 1907–1957*, Łódź 1962, s. 49) jeszcze podczas pracy w warszawskiej księgarni Gebethnera i Wolffa Goźliński miał bardzo dobre relacje m.in. z Henrykiem Sienkiewiczem i Prusem. Temu ostatniemu zaś, w czasach gdy był jeszcze biednym literatem, udzielał ponoć noclegu i pomocy materialnej.

41 Na temat życia i twórczości Gliszczyńskiego zob. H. Karwacka, *Artur Gliszczyński. Pieśniarz fabrycznej Łodzi*, Łódź 1975, 349 s.

42 Informacje o związkach Goźlińskiego z Reymontem i Paderewskim na podstawie wspomnienia pośmiertnego zamieszczonego w: „Księgarz” 1961, nr 5/6, s. 24. Niestety nie podano autora tekstu. Jest to jedyna wzmianka o występie Paderewskiego w Łodzi w 1896 r. Cytowany wcześniej A. Pellowski jako daty koncertów Paderewskiego w Łodzi podaje jedynie lata 1899, 1904, 1913, dz. cyt. s. 256–257.

43 „Tydzień” 1896, nr 2, s. 4; „Kurier Codzienny” 1896, nr 62, s. 4. Z zamieszczonego tam ogłoszenia wynikało, iż kantor przyjmuje też przedpłaty na inne polskie czasopisma, nie podano jednak ich tytułów. Istnienie na Piotrkowskiej 46 obok „Kuriera Codziennego” również kantoru „Tygodnika Ilustrowanego” potwierdza ogłoszenie w „Lodzer Zeitung” 1899, nr 167.

44 Prawdopodobnie ważne okazały się też kontakty ze środowiskiem „Kuriera Codziennego”, z którym pisarz związał się w początkach 1894 r. Redaktorem gazety był wówczas A. Mieszkowski wcześniej pracujący w „Dzienniku Łódzkim” i – jak wspomniano – pisujący korespondencje z Łodzi do warszawskich periodyków.

wychwytywania w otaczającej rzeczywistości spraw naprawdę istotnych<sup>45</sup>. Czynnikiem decydującym było jednak zaakceptowanie i poparcie zamierzeń Reymonta przez J. Wolffa w 1895 r., o czym przyszły autor *Ziemi obiecanej* tak pisał do brata Franciszka:

zrobiłem ze swoimi wydawcami Wolffami umowę świeżą na powieść z życia Łodzi. Placą dobrze i dają grubsze a conto, ale muszę na kilka miesięcy wyprowadzić się do Łodzi, aby na miejscu tam porobić studia odpowiednie, poznać tamten świat i interesa<sup>46</sup>.

Zgodnie z tą zapowiedzią Reymont w pierwszej połowie 1896 r. rzeczywiście spędził w Łodzi kilka miesięcy. Poznawał miasto, ale też środowisko dziennikarskie, zwłaszcza zgrupowane wokół „Kuriera Codziennego”, o czym świadczą m.in. listy, które już w trakcie pracy nad *Ziemią obiecaną* we Francji pisał do W. Rowińskiego, prosząc go o szereg informacji statystycznych dotyczących łódzkiego przemysłu. Zaprzyjaźnił się także z pracownikami Składu fortepianów i agencji „Kuriera” – A.R. Schwartzschulcem i J. Goźlińskim, który – jak wspomniano wcześniej – udostępnił mu na jakiś czas mieszkanie<sup>47</sup>.

*Ziemia obiecana* zaczęła ukazywać się na łamach „Kuriera Codziennego” z początkiem stycznia 1897 r. (nr 2) i szybko zyskała ogromne zainteresowanie czytelników. Zdaniem samego R. Wolffa w trakcie druku powieści (w roku 1897 i w pierwszej połowie 1898 r.) gazecie przybyło ponad 2000 prenumeratorów<sup>48</sup>, z czego połowa (1000) w Łodzi tylko w ciągu pierwszych trzech miesięcy 1897 r. Wydawcy więc z własnej inicjatywy podnieśli pisarzowi honorarium z pięciu kopiejek od wiersza na siedem<sup>49</sup>. Przejawy zainteresowania powieścią w Łodzi bywały jednak dość specyficzne. Między innymi były to adresowane do Reymonta listy, które oprócz inwektyw zawierały też pogrożki. Autorzy tej korespondencji dopatrywali się bowiem w *Ziemi obiecanej* portretów niektórych znanych łódzkich przemysłowców, chociaż Reymont zdecydowanie zaprzeczał

45 Zob. m.in. B. Koc, *O Ziemi obiecanej Reymonta*, Wrocław 1990, s. 15–23; J. Rurawski, *Władysław Reymont*, wyd. 2, Warszawa 1988, s. 187–192.

46 W.S. Reymont, *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodełka-Burzecki, B. Kocówna, Warszawa 1976, s. 69.

47 W.S. Reymont, *Korespondencja 1890–1925*, oprac. i wstęp B. Koc, Warszawa [2002], s. 496–501. Są tu cztery listy adresowane do W. Rowińskiego, w których pisarz oprócz prośby o informacje o łódzkim życiu ekonomicznym i społecznym przekazywał też pozdrowienia pracownikom agentury „Kuriera Codziennego”. Wśród adresatów tych uprzejmości wymieniony jest m.in. niejaki Garliński. Ponieważ nigdzie w źródłach nie pojawia się pracownik o takim nazwisku, można przypuszczać, że doszło do niewłaściwego odczytania nazwiska Goźlińskiego. Do takiego przypuszczenia skłania fakt, iż redakcja *Korespondencji* korzystała jedynie z kserokopii oryginału listu udostępnionego przez potomków W. Rowińskiego.

48 *Władysław St. Reymont pod znakiem panteizmu druku. Fragmenty korespondencji z firmą Gebethner i Wolff (1894–1926)*, oprac. B. Koc, Warszawa 2000, s. 25.

49 W.S. Reymont, *Listy...*, s. 89. Informacja ta pochodzi z listu pisarza do brata Franciszka, z dnia 4 III 1897 r.

takim insynuacjom. W listach do przyjaciół podkreślał, iż jego celem nie był reportażowy obraz łódzkiej rzeczywistości, ale dokonanie pewnych uogólnień społecznych, psychologicznych czy obyczajowych<sup>50</sup>.

Druk *Ziemi obiecanej* na łamach „Kuriera Codziennego”, a zwłaszcza wydanie jej (w początkach 1899 r.) przez Gebethnera i Wolffa w postaci książkowej wywołały liczne recenzje i komentarze w ówczesnych periodykach<sup>51</sup>. W większości tych opracowań, obok oceny samej powieści (zazwyczaj przychylniej), mniej lub więcej miejsca poświęcano zawartemu w utworze obrazowi Łodzi, co dodatkowo przyczyniało się do popularyzacji miasta.

W łódzkiej prasie natomiast nie tylko toczyła się dyskusja pomiędzy „Lodzer Zeitung” i polskimi gazetami – „Gońcem Łódzkim” i „Rozwojem”<sup>52</sup>, ale w tej ostatniej rozgorzała polemika pomiędzy dwoma łódzkimi lekarzami społecznikami – Mieczysławem Kauffmanem i Ludwikiem Przedborskim – na temat rzeczywistego obrazu Łodzi<sup>53</sup>. Reymont w jednym z listów podsumował wszystkie te dyskusje następująco: „Podobno najlepiej wyjdzie na tym mój wydawca”<sup>54</sup>.

### Księgarnia 1898–1901

29 I 1898 r. Policmajster m. Łodzi otrzymał z Kancelarii Gubernatora Piotrkowskiego decyzję o zezwoleniu warszawskim kupcom G. Gebethnerowi i J. Wolffowi, właścicielom księgarni w Warszawie, dostrzegając solidność tej firmy, otworzyć w Łodzi przy Piotrkowskiej 46. oddział swej księgarni pod odpowiedzialnością Roberta Szwarcszulca. Jednocześnie zalecono Policmajstrowi roztoczyć ścisły nadzór nad nową placówką<sup>55</sup>. Tak więc w lokalu przy Piotrkowskiej 46, obok składu fortepianów oraz agentury „Kuriera Łódzkiego” i „Tygodnika Ilustrowanego”, zaczęła funkcjonować także księgarnia<sup>56</sup>. Ponieważ w sierpniu 1898 r. zmarł – jak wcześniej wspomniano – A.R. Schwartzschultz, kierownikiem łódzkiej filii został J. Goźliński, chociaż

50 J. Rurawski, dz. cyt., s. 192–193.

51 M.in. były to: R. Dmowski, *Nowa powieść społeczna*, „Przegląd Wszechpolski” 1899, nr 2; I. Matuszewski, *Przemysł w powieści*, „Tygodnik Ilustrowany” 1899, nr 48–49; W. Jabłonowski, *Ziemia obiecana*, „Głos” 1899, nr 11–12; T. Jeske-Choiński, „Kurier Warszawski” 1899, nr 150; J. Flach, *Ziemia obiecana Reymonta*, „Przegląd Polski” 1899, t. 132; M. Badior, *O Ziemi obiecanej*, „Prawda” 1899, nr 5, 6, 7, 8.

52 W.S. Reymont, *Listy...*, s. 91–92.

53 „Rozwój” 1899, nr 54; 55; 63, 67, 69, 70.

54 W.S. Reymont, *Listy...*, s. 92.

55 APL, Policmajster m. Łodzi 1854. Oryginał zezwolenia, zob. APL, Kancelaria Gubernatora Piotrkowskiego (KGP) 1228, k. 0237.

56 Może to sugerować, że wydane na początku roku zezwolenie było jedynie usankcjonowaniem istniejącego stanu rzeczy, czyli handlu wydawnictwami własnymi firmy już wcześniej.

oficjalne zezwolenie na prawo prowadzenia przez niego księgarni nosi datę 10 I 1901 r.<sup>57</sup>

Utworzenie księgarni i związane z tym poszerzanie asortymentu wymusiły zapewne zmianę lokalu. Z dniem 1 VII 1899 r. cała firma została przeniesiona na Piotrkowską 74, róg Pasażu Meyera (obecnie Moniuszki), do domu Towarzystwa Akcyjnego Ludwika Geyera, powszechnie nazywanego pałacem Geyera<sup>58</sup>. Zbudowany w 1886 r. według projektu naczelnego architekta Łodzi, Hilarego Majewskiego, okazały pałac Geyera był bardziej prestiżową lokalizacją dla księgarni niż poprzednie pomieszczenie, na Piotrkowskiej 46. Przede wszystkim odcinek Piotrkowskiej między Dzielną a Nawrot stał się już wówczas swoistym deptakiem eleganckiej Łodzi, zaś w sąsiedztwie księgarni znajdowały się dwa popularne lokale. Były to: pod numerem 76 największa w Łodzi i zawsze przepełniona cukiernia Aleksandra Roszkowskiego oraz chętnie uczęszczana restauracja Antoniego Stępkowskiego (na I piętrze pałacu Geyera). Wcześniej natomiast, pod numerem 72, znajdował się imponujący gmach Grand Hotelu<sup>59</sup>.

Wraz z księgarnią przeniesione zostały też agentury obydwu („Tygodnik Ilustrowany” i „Kurier Codzienny”) wydawanych przez Gebethnera i Wolffa czasopism. Kantor „Kuriera Codziennego” pod nowym adresem funkcjonował jednak krótko. Z końcem września 1899 r. został przeniesiony na drugą stronę Piotrkowskiej, do „domu pana Wiślickiego pod numer 83 (lewa oficyna)”<sup>60</sup>. W grudniu redakcja gazety informowała, że publikowane na jej łamach ogłoszenia łódzkie są także codziennie rozlepiane na ulicach miasta<sup>61</sup>. Kolejna zmiana lokalizacji kantoru nastąpiła w październiku 1901 r. Swą siedzibę znalazł wówczas na Piotrkowskiej 108, w Księgarni Łódzkiej<sup>62</sup> będącej w tym okresie własnością Franciszka Starczewskiego<sup>63</sup>. Natomiast agentura „Tygodnika Ilustrowanego” pozostała nadal w lokalu księgarni Gebethnera i Wolffa.

Nie do końca jasne jest natomiast, jak długo razem z księgarnią funkcjonował Skład fortepianów i pianin. W ogłoszeniach o zmianie lokalu w 1899 r. jest wymieniany obok księgarni i agentury czasopism, ale w tym samym czasie

57 APL, KGP 1228, k. 0237. Ze znacznym opóźnieniem, o otwarciu księgarni i powierzeniu kierownictwa Goźlińskiemu poinformowano też środowisko księgarskie. Zob.: „Przewodnik Bibliograficzny” 1899, nr 11, s. 192.

58 „Rozwój” 1899, nr 131, s. 8; „Lodzer Zeitung” 1899, nr 162 i kilkanaście następnych numerów. Były to ogłoszenia w języku niemieckim.

59 A. Rynkowska, *Ulica Piotrkowska*, Łódź 1970, s. 121, 156, 161.

60 „Kurier Codzienny” 1899, nr 262, s. 2. Jednocześnie informowano, że oprócz agentury prenumeratę na „Kuriera” przyjmują wszystkie łódzkie księgarnie.

61 „Goniec Łódzki” 1899, nr 143, s. 4; nr 150, s. 4.

62 „Kurier Codzienny” 1901, nr 274, s. 2.

63 W tym czasie Księgarnią Łódzką zarządzał Władysław Kaczmarek, który w następnym roku nabył ją na własność, pozostawiając nadal agenturę „Kuriera Codziennego”, zob. J. Konieczna, *Kultura książki polskiej...*, s. 75.



(czerwiec 1899 r.) w „Lodzer Zeitung” ukazało się, powtórzone kilkanaście razy, ogłoszenie sygnowane przez Gebethnera i Wolffa o wyprzedaży końcowej pianin i fortepianów<sup>64</sup>. Natomiast w anonsach publikowanych przez tych wydawców w początkach roku 1900 obok księgarni i składu nut nadal wymieniany jest Skład fortepianów.

Wraz z oficjalnym otwarciem księgarni w prasie łódzkiej, zarówno polskiej jak i niemieckiej, zaczęły ukazywać się ogłoszenia polecające głównie wydawnictwa własne Gebethnera i Wolffa. Oprócz czasopism („Tygodnika Ilustrowanego” i „Kurier Codzienny”) oraz dołączanych do nich premii książkowych<sup>65</sup>, w pierwszym roku istnienia księgarni stosunkowo często reklamowano „książki i słowniki do nauki języków obcych” – angielskiego, francuskiego i niemieckiego<sup>66</sup>. Bardziej zróżnicowana oferta pojawiała się każdego roku w grudniu, kiedy polecano „Nowości książkowe dla dzieci, młodzieży i dorosłych na gwiazdkę w oprawach ozdobnych i mniej ozdobnych”, a także „Nakłady własne dzieł różnych autorów polskich w zakresie beletrystyki, wiedzy i nauki”<sup>67</sup>. Wśród polecanych przez księgarnię własnych wydawnictw znalazła się m.in. klasyka polskiej literatury oferowana w bardzo przystępnych cenach. Były to *Pan Tadeusz* za 15 kopiejek (w oprawie kosztował 30 kopiejek) oraz czterotomowe wydanie *Poezji* Adama Mickiewicza za 60 kopiejek<sup>68</sup>. Tak niskie ceny za utwory Mickiewicza – w końcu lat 80. *Poezje* kosztowały 80 kopiejek, ale po czterech miesiącach od pojawienia się w łódzkich księgarniach, jak pisał „Dziennik Łódzki” „nie wiadomo czy się 200 egzemplarzy rozeszło”<sup>69</sup> – miały z pewnością kreować zwiększony popyt na dzieła wieszczka, mało dotychczas popularne na łódzkim rynku księgarskim. W tym samym ogłoszeniu polecano, również w niskich cenach, inne ważne dla powszechnej edukacji patriotycznej wydawnictwa. Były to od 1863 r. wielokrotnie wznawiane *Dzieje Polski w 24 obrazkach* Kazimierza Góralczyka (czyli Władysława Anczyca), opowiadanie *Obrona Częstochowy* Henryka Sienkiewicza oraz album *Pamiętka z Jasnej*

---

64 „Lodzer Zeitung” 1899, nr 160 i następne. Ogłoszenie w języku niemieckim.

65 Np. na rok 1899 obydwa periodyki zapewniały swoim prenumeratom: *Wybór pism Słowackiego* w czterech tomach („Kurier Codzienny”) oraz dwanaście tomów *Dzieł Sienkiewicza* („Tygodnik Ilustrowany”), zob. „Rozwój” 1898, nr 221, s. 8; nr 289, s. 6; nr 294, s. 6, 7; „Lodzer Tageblatt” 1898, nr 268, nr 289.

66 Najwięcej tego typu ogłoszeń było w „Gońcu Łódzkim” 1898, zob. nr 48, 51, 53, 57, 59, 63 i kilkanaście następnych.

67 M.in. „Rozwój” 1898, nr 286, s. 1; nr 289, 292; „Goniec Łódzki” 1898, nr 262, s. 1; „Lodzer Zeitung” 1899, nr 342 i następne – ogłoszenie w języku niemieckim.

68 „Goniec Łódzki” 1898, nr 54, s. 4; nr 57, s. 4; nr 63, s. 4. W ogłoszeniu nie podano daty wydania utworów Mickiewicza, nie można więc ustalić, czy *Pan Tadeusz* anonsowany jako wydany oddzielnie III tom *Poezji* pochodził z edycji Gebethnera i Wolffa z 1888 czy też z 1897 r. Zob. M. Rowicka, *O neurotycznym cenzorze, przebiegłym wydawcy i manipulowanym czytelniku, czyli Pan Tadeusz w Warszawie w okresie zaborów*, Warszawa 2004, s. 21, 80–82.

69 „Dziennik Łódzki” 1888, nr 146, s. 2; nr 264, s. 3.

*Góry w Częstochowie*. Wszystkie wymienione wyżej pozycje, jak wynika z ogłoszenia zamieszczonego w sierpniu 1900 r., były najprawdopodobniej w ciągłej sprzedaży w księgarni Gebethnera i Wolffa i nadal w tej samej cenie. Jako tanie wydawnictwa polecano też wówczas m.in. *Pisma Juliusza Słowackiego* (cztery tomy w oprawie kosztowały jednego rubla)<sup>70</sup>.

Obok książki literackiej księgarnia oferowała też liczne wydawnictwa o charakterze edukacyjnym, nie zawsze będące nakładami własnymi, a przyjmowanymi jedynie na skład główny. Były to na przykład publikacje Wydawnictwa naukowo-technicznego Hipolita Wawelberga, polecane w jednym z ogłoszeń w „Rozwoju”<sup>71</sup>. Dużą wartość z zakresu informacji edukacyjnej miało zapewne ogłoszenie zamieszczone w „Rozwoju” 1 IX 1900 r. pod tytułem *Księgarnia Gebethnera i Wolffa poleca podręczniki szkolne i wykładowe*. W anonsie wymieniono 40 pozycji do różnych przedmiotów i dla różnych poziomów nauczania – od początkowego, poprzez szkolnictwo średnie po akademickie<sup>72</sup>. Tej treści i tak obszerne ogłoszenie było wówczas na gruncie łódzkim ewenementem. Stosunkowo rzadko natomiast reklamowała księgarnia własne wydawnictwa nutowe. Poza ogólnymi ogłoszeniami o posiadanym asortymencie (w tym także o nutach) sporadycznie tylko można było spotkać inseraty polecające konkretne pozycje, zazwyczaj nowości<sup>73</sup>.

W listopadzie 1901 r. nastąpiła kolejna, trzecia już, zmiana lokalizacji księgarni. Przeniesiono ją na Piotrkowską 51, a w informujących o tym fakcie ogłoszeniach wymieniane są tylko księgarnia, skład nut i administracja „Tygodnika Ilustrowanego”<sup>74</sup>. Było to ostatecznie wówczas ogłoszenie o księgarni Gebethnera i Wolffa w Łodzi. Przeprowadzka została najprawdopodobniej uzgodniona z nowymi właścicielami magazynu, czyli spółką Z. Rychliński i R. Wegner<sup>75</sup>, skoro 1 grudnia, jak donosił „Goniec Łódzki”: „ksiądz Bakalarski dopełnił poświęcenia nowego lokalu księgarni pod firmą Gebethner i Wolff nabytej przez panów Rychlińskiego i Wegnera”<sup>76</sup>. „Goniec Łódzki” zmianę tę przyjął z dużym entuzjazmem pisząc, iż „księgarnia postawiona została przez nowonabywców na wielką skalę, gdyż zaopatrzone ją w olbrzymi wybór dzieł we wszystkich kierunkach literatury, nie tylko krajowej, ale i zagranicznej”. O młodych

70 „Rozwój” 1900, nr 194, s. 8.

71 „Rozwój” 1900, nr 24, s. 7. W anonsie wymieniono 12 pozycji. Były to podręczniki z zakresu różnych obszarów wiedzy technicznej oraz wydawnictwa poradnikowe.

72 Rozwój 1900, nr 200, s. 8.

73 Np. „Rozwój” 1900, nr 188, s. 6; nr 191, s. 7. Przedmiotem reklamy były kompozycje Piotra Moszyńskiego do słów wierszy Marii Konopnickiej z tomiku *Nowe latko*.

74 „Rozwój” 1901, nr 255, s. 1; „Goniec Łódzki” 1901, nr 262, s. 1. Jako oferowany sortyment wymieniane są tylko nowości książkowe i nutowe polskie i niemieckie.

75 Przymuszenie wynika z faktu, iż starania o zgodę na przeprowadzenie transakcji trwały od 10 października, a zezwolenie na zakup nosi datę 12 XI 1901 r. Zob. APL, KGP 1287, k. 340–351.

76 „Goniec Łódzki” 1901, nr 277, s. 4.

księgarzach zaś pisał, iż są „energiczni i świetnie obeznani ze swoim fachem”. Wszystko to, zdaniem redakcji, pozwalało spodziewać się, „że przyczynią się do wzrostu ruchu księgarskiego w naszym mieście”. W dodatkowym cyrkularzu nowi właściciele poinformowali, iż komisje swoje powierzyli w Warszawie firmie Gebethner i Wolff, a w Krakowie Gebethner i Spółka<sup>77</sup>.

Może zastanawiać dlaczego po niespełna czterech latach działalności<sup>78</sup> duża, dobrze prosperująca firma sprzedawała jedną ze swoich księgarni. W dostępnych źródłach nie znajdujemy odpowiedzi na to pytanie. Jedynie J. Gebethner (wnuk założyciela) wspominając o otwarciu w Łodzi księgarni pisze, że „Widocznie jednak nie było to dobrym posunięciem, a może kłopoty z «Kurierem Codziennym» spowodowały, iż po dwóch latach [!] sprzedano ją Rudolfowi Wegnerowi i Zygmuntovi Rychlińskiemu”<sup>79</sup>. Niewykluczone, że były też inne przyczyny. Jedną z nich mógł być niski popyt na oferowaną przez księgarnię wartościową literaturę, bowiem w liczącym około 300 tysięcy ludności mieście blisko połowę ciągle stanowili analfabeci, przy czym przeważali oni właśnie w liczącej 46% grupie ludności polskiej. Ewentualnych przyczyn sprzedaży można też upatrywać w nowej sytuacji rodzinnej Gebethnerów. 18 IX 1901 r. zmarł bowiem G.A. Gebethner i wiele wskazuje, iż rodzina dokonała podziału majątku. Dowodem na to jest m.in. zmiana w nazwie wydawcy „Kuriera Codziennego”. Od października 1901 r. w stopce redakcyjnej gazety jako wydawca podpisaną są „Spadkobiercy G. Gebethnera”. Niewykluczone więc, że sprzedaż łódzkiej księgarni była też efektem rodzinnych działów majątkowych.

### Łódź na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”

W przeciwieństwie do „Kuriera Codziennego”, publikującego od 1893 r. stałą rubrykę poświęconą Łodzi, materiały czy informacje dotyczące miasta nad Łódką nader rzadko pojawiały się na łamach „Tygodnika Ilustrowanego”. Pierwsze dłuższe opracowanie poświęcone 40-tysięcznemu wówczas miastu pióra Oskara Flatta (autor monografii *Opis miasta Łodzi*, Warszawa 1853) ukazało się w 1866 r., gdy pismo redagowane i wydawane było jeszcze przez Józefa Ungra<sup>80</sup>. W 1883 r. pismo odkupili Gebethner i Wolff, i mimo iż „Tygodnik”

---

77 Tamże. Wyraźny entuzjazm zawarty w informacji o nowej księgarni i nadzieje związane z jej otwarciem zdają się sugerować, że działalność poprzednich właścicieli nie była tak dobrze oceniana przez redakcję „Gońca”.

78 Księgarnia, jak wskazano w artykule, działała od stycznia 1898 do listopada 1901 r. Błędna jest więc informacja podana w: J. Muszkowski, dz. cyt., s. 25 oraz w: J. Gebethner, dz. cyt., s. 44, iż łódzka księgarnia została sprzedana po dwóch latach.

79 J. Gebethner, dz. cyt., s. 44.

80 „Tygodnik Ilustrowany” 1866, nr 330, s. 28–29. Artykuł obok krótkiej historii miasta zawierał szereg danych dotyczących łódzkiego przemysłu oraz relację z budowy nowej linii kolejowej, która miała połączyć Łódź z linią warszawsko-wiedeńską.

od połowy lat 90. posiadał w Łodzi swoją agenturę, to znaczących materiałów o mieście nad Łódką było w nim niewiele<sup>81</sup>. Wynikało to zapewne z faktu społeczno-kulturalnego profilu czasopisma, a przejawów życia kulturalnego ówczesne warszawskie tygodniki w Łodzi praktycznie nie dostrzegały. Trudno też było pisać o Łodzi jako o mieście zabytków czy interesujących obiektów architektonicznych. Próbę taką podjął jednak w 1896 r. W. Rowiński, wspomniany już autor rubryki „Łódź” w „Kurierze Codziennym”. W dwóch kolejnych numerach (8 i 9) „Tygodnika” zamieścił tekst poświęcony sanktuarium w Łagiewnikach, jako jednemu z dwóch najbardziej znanych w Polsce miejsc kultu Świętego Antoniego. Kilkakrotnie przy tym zaznaczył, że miejscowość jest położona w pobliżu Łodzi (Łagiewniki nie należały wówczas do Łodzi), a łodzianie chętnie odwiedzają to miejsce<sup>82</sup>.

Publikacja *Ziemi obiecanej*, jak wcześniej wspomniano, wywołała szereg recenzji, w których siłą rzeczy musiała pojawić się Łódź. Ignacy Matuszewski, autor krytycznego opracowania w „Tygodniku Ilustrowanym” (nr 48 i 49), przede wszystkim skupił się na problematyce miasta przemysłowego, traktując jednak Łódź głównie jako tło dla tej tematyki<sup>83</sup>.

Pełniejszy obraz Łodzi pojawił się na łamach „Tygodnika” dopiero w roku 1911. Periodyk liczył już wówczas ponad 11 000 prenumeratorów<sup>84</sup>, co gwarantowało znaczny zasięg społeczny publikowanych na jego łamach materiałów. Przygotowaniem specjalnego numeru poświęconego Łodzi, jak anonsował już wcześniej „Rozwój”, miał zająć się „bawiący w Łodzi literat pan Zenon Pietkiewicz, przy współudziale innych naszych dziennikarzy”<sup>85</sup>. Zapowiadany zeszyt (19) ukazał się w maju 1911 r. i zawierał materiały różnorodne, zarówno pod względem treści, jak i formy. Były to: trzy artykuły<sup>86</sup>; zestawienie publikacji, jakie dotychczas ukazały się w Łodzi; informacje o kilkunastu firmach

81 Sporadycznie Łódź pojawiała się też jako miejsce wydania książek, które właśnie recenzowano w czasopiśmie.

82 W. Rowiński, *Łagiewniki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1896, nr 8, s. 146; nr 9, s. 167–168. Autor przedstawił historię miejscowości, okoliczności powstania kapliczek, a potem kościoła i klasztoru. Część opracowania poświęcił też postaci Rafała Chylińskiego (jego szczątki znajdują się w Łagiewnikach) i dziejom jego beatyfikacji.

83 I. Matuszewski, dz. cyt.

84 *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórzea, A. Kowalczykowej, Wrocław 1991, s. 963–965.

85 „Rozwój” 1911, nr 78, s. 4. Z. Pietkiewicz był znanym warszawskim dziennikarzem, współpracującym z wieloma periodykami, nie tylko warszawskimi. Krótco przed I wojną światową zamieszkał w Łodzi, gdzie piastował stanowisko dyrektora Towarzystwa Popierania Pracy Społecznej, pełniąc jednocześnie obowiązki przedstawiciela i korespondenta „Kuriera Warszawskiego”. Od roku 1913 r. prowadził samodzielny dodatek do warszawskiego czasopisma „Złoty Róg” zatytułowany *Łódź*, zob. A. Kempa, dz. cyt., s. 32.

86 Łodzi dotyczyły następujące artykuły zamieszczone w numerze 19 „Tygodnika Ilustrowanego” z 1911 r.: I. Grabowski, *Miasto robotnika polskiego*; Z. Pietkiewicz, *Przemysł łódzki*; Z. Bartkiewicz, *Dzień roboczy*.

przemysłowych i handlowych (łącznie 27 stron) oraz liczne fotografie ilustrujące nie tylko część reklamową, ale prezentujące również ciekawsze obiekty w mieście. W tekście znalazły się także reprodukcje obrazów znanego łódzkiego malarza, Leopolda Pilichowskiego.

Wspomniani trzej autorzy przedstawili w swych opracowaniach różne aspekty łódzkiej rzeczywistości. Ich celem, jak napisał w swoim artykule Z. Pietkiewicz, miała prawdopodobnie być próba odpowiedzi na pytanie „Czy znamy Łódź?”. Sam autor stwierdził, że:

Niestety znamy ją i traktujemy powierzchownie. Wszakże ta Łódź to olbrzymi splot różnorodnych interesów ekonomicznych, to główna część produkcji Królestwa Polskiego, to zetknięcie się różnych kultur, utarczka różnorodnych żywiołów, dążeń, to jest największy nasz rynek pracy<sup>87</sup>.

Pietkiewicz skupił się więc głównie na problematyce Łodzi przemysłowej. Uwzględnił wprawdzie aspekt historyczny, ale większa część artykułu dotyczy zagadnień współczesnych. Jego zdaniem łódzki przemysł, niezależnie od różnych zawirowań, rozwija się nader pomyślnie. Natomiast Ignacy Grabowski więcej uwagi poświęcił roli, jaką w rozwoju Łodzi odegrali przybysze z Niemiec. Docenił ich wkład w rozwój przemysłu, ale podkreślił jednocześnie, że: „Stanowisko prusko-państwowe części milionerów łódzkich i rozpierających się pod ich zachętą faustmajstrów opóźnia rozwój kultury Łodzi”<sup>88</sup>. Z kolei Zygmunt Bartkiewicz, pisarz, autor wydanej właśnie wtedy powieści *Złe miasto*, w formie literackiej ukazał dzień pracy różnych grup społecznych i zawodowych w Łodzi. Podobnie jak w przywołanej wyżej książce powstał obraz ponury i przygnębiający, wzmocniony dodatkowo reprodukcjami dwóch obrazów L. Pilichowskiego *Nędza łódzka* i *Koło rozpędowe*.

Prezentacja dorobku wydawniczego Łodzi zajmuje tylko jedną stronę. Skromny ten spis poprzedzony został następującym uzasadnieniem:

Nic to dziwnego; Łódź siedlisko humbugu i drobnomieszczaństwa, miasto pozbawione wszelkiej przeszłości kulturalnej, nie posiadające ani wyższych zakładów, ani pracowni, ani licznych instytucji naukowych, niewiele mogła dotąd dać nauce i literaturze polskiej<sup>89</sup>.

Znacznie okazałej przedstawia się natomiast wykaz firm przemysłowych i handlowych istniejących w Łodzi i w najbliższej okolicy. Obok fotografii o każdym z dwudziestu kilku prezentowanych przedsiębiorstw znalazła się też krótsza lub dłuższa nota informacyjna dotycząca charakteru działalności, rodzaju świadczonych usług itp.

---

87 Z. Pietkiewicz, dz. cyt. s. 363.

88 I. Grabowski, dz. cyt., s. 362.

89 *Mieszaniiny literacko-artystyczne*, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 19, s. 374.

Na końcu omawianego zeszytu jest zapowiedź wprowadzenia od następnego numeru stałej rubryki ilustrowanej zatytułowanej *Życie łódzkie*, za redagowanie której odpowiedzialny został Z. Pietkiewicz. W uzasadnieniu podkreślono, że Łódź jest jedną z „najważniejszych naszych placówek życia przemysłowego i ekonomicznego”, a planowany dział powstaje, aby informować „nie tylko mieszkańców Łodzi, lecz cały ogół publiczności naszej o wszelkich wybitniejszych wydarzeniach życia społecznego miasta zwanego «Manchesterem polskim»”<sup>90</sup>.

Te szeroko zakrojone plany promocji Łodzi na łamach „Tygodnika” szybko uległy ograniczeniu. Jedynie w trzech następnych numerach (20, 21, i 22) znalazła się niewielka rubryka zatytułowana *Nasz kącik łódzki*. Między innymi przypomniano w niej o początkach teatru polskiego w Łodzi, ukazało się też wspomnienie pośmiertne o znanym łódzkim lekarzu, L. Przedborskim oraz opatrzona zdjęciem notka o odbytym w Łodzi zjeździe lekarzy. Natomiast w stałym dziale *Mieszaniny literacko-artystyczne* pojawiła się recenzja książki Z. Bartkiewicza *Złe miasto*, w której scharakteryzowano Łódź niezbyt zachęcająco: „to miasto nielogiczne w swej genezie i bezsensowne w swym istnieniu znalazło w Zygmuncie Bartkiewiczu utalentowanego malarza”<sup>91</sup>.

Krótsze lub dłuższe teksty dotyczące Łodzi znalazły się jeszcze w pięciu numerach periodyku (26, 27, 32, 34, 38) i były to już wszystkie wzmianki o „bawelnianym grodzie”, jakie zamieścił w 1911 r. „Tygodnik Ilustrowany”. Natomiast w roku 1912 więcej, obszerniejszych materiałów o Łodzi można było znaleźć w czasopiśmie dopiero w drugim półroczu (m.in. nr 29, 30, 42), po nabyciu przez Gebethnera i Wolffa księgarni Miszewskiego, o czym też w numerze 39 poinformowano czytelników.

### „Rocznik Łódzki Gebethnera i Wolffa”. *Kalendarz encyklopedyczno-praktyczny na rok 1914*

W październiku 1913 r. na łamach „Tygodnika Ilustrowanego” pojawiła się informacja o opublikowaniu kolejnego, czwartego już, tomu „Rocznika Gebethnera i Wolffa”, czyli *Kalendarza encyklopedyczno-praktycznego na rok 1914*. Omówiono zawartość treściową nowego wydawnictwa dodając na koniec, iż „Wkrótce wyjdzie z druku specjalne wydanie «Rocznika» przeznaczone dla Łodzi i okręgu fabrycznego łódzkiego”<sup>92</sup>.

Szczegółowe informacje o zawartości „Rocznika Łódzkiego Gebethnera i Wolffa” zamieściły wszystkie trzy polskie dzienniki ukazujące się już wówczas

---

90 Tamże, s. XXVIII.

91 *Mieszaniny literacko-artystyczne*, „Tygodnik Ilustrowany” 1911, nr 21, s. 414.

92 „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 41, s. 814. Kalendarz, jak podkreślono w tekście, opracowany był „pod kierunkiem „Tygodnika Ilustrowanego”.



w Łodzi<sup>93</sup>. Jednocześnie sam wydawca opublikował na pierwszych stronach tych gazet obszernie ogłoszenia o mającym ukazać się *Kalendarzu*. Insertery kończyły się popularną w reklamach sugestią, iż wydawnictwo to „powinno znajdować się w każdym domu”<sup>94</sup>.

Wydanie specjalnej wersji *Kalendarza* poświęconego Łodzi miało, według „Nowego Kuriera Łódzkiego”, być inicjatywą Stanisława Miszewskiego, sprawującego od ponad roku funkcję kierownika nowej księgarni Gebethnera i Wolffa w Łodzi. Niewykluczone, że pewien udział w tym przedsięwzięciu miał także Z. Pietkiewicz, redaktor omówionego już wyżej specjalnego numeru „Tygodnika”.

„Rocznik Łódzki” był poszerzoną o treści dotyczące Łodzi i okolicznych miast wersją „Rocznika Gebethnera i Wolffa na rok 1914”. Część poświęcona Łodzi i najbliższym miastom przemysłowym obejmuje 30 stron tekstu (wraz z około 200 zdjęciami i wykresami)<sup>95</sup> oraz rozmieszczone w różnych częściach wydawnictwa reklamy niektórych łódzkich firm, w tym całostronicowe ogłoszenie łódzkiej księgarni Gebethnera i Wolffa. W planach, jak zaznaczono we wstępie, było dalsze rozbudowywanie działu łódzkiego w kolejnych rocznikach. Niestety, historia miała te plany radykalnie przekreślić.

Zaprezentowany w „Roczniku” obraz Łodzi różni się od zamieszczonego dwa lata wcześniej w „Tygodniku Ilustrowanym”. W *Kalendarzu* dominuje faktografia, jest dużo liczb, są rysunki i wykresy, nie ma literackich ujęć tematu. Obok szczegółowych danych liczbowych o stanie łódzkiego przemysłu autorstwa Z. Pietkiewicza (767 zakładów przemysłowych zatrudniających 89 887 robotników i posiadających roczne obroty blisko 218 milionów rubli) jest też artykuł zatytułowany *Przywóz i wywóz*. Na podstawie danych liczbowych dotyczących tych dwóch procesów autor (niepodpisany) wysnuł wniosek o zmniejszaniu się produkcji przemysłowej w Łodzi. Uzupełnieniem obrazu Łodzi przemysłowej jest tekst o instytucjach finansowych w mieście. Zdaniem autora (niepodpisany) to w ciągu ostatnich 30 lat w Łodzi powstały i rozwinęły się nie tylko liczne banki i ich filie, ale także towarzystwa kredytowe i różnego typu kasy, co pośrednio dowodzi intensywnego rozwoju łódzkiego przemysłu.

Opisu Łodzi nie ograniczono jednak tylko do prezentacji potencjału przemysłowego miasta. Inaczej niż w „Tygodniku Ilustrowanym” część opracowania poświęcono życiu społecznemu miasta, z uwzględnieniem takich obszarów jak: „Oświata”, „Higiena i zdrowie ludności”, „Stowarzyszenia”, „Azyla nauki” i „Stan moralny”. W obrębie poszczególnych działów znalazły

---

93 „Rozwój” 1913 nr 242, s. 4; nr 261, s. 1–2; „Nowa Gazeta Łódzka” 1913, nr 69, s. 2; „Nowy Kurier Łódzki” 1913, nr 243, s. 3.

94 „Rozwój” 1913, nr 262, s. 1; „Nowa Gazeta Łódzka” 1913, nr 69, s. 1.

95 „Rocznik Łódzki Gebethnera i Wolffa na rok 1914”, s. 177–197.

się tylko informacje podstawowe. Przykładowo, w ramach rozdziału o oświacie wymieniono kilka działających w Łodzi stowarzyszeń oświatowych („Wiedza”, Towarzystwo Wiedzy Handlowej, Towarzystwo „Uczelnia”), jednak najwięcej uwagi poświęcono Towarzystwu Krzewienia Oświaty. Podobnie w dziale „Higiena” – Towarzystwu Lekarskiemu, podkreślając jednocześnie, że praca lekarzy w Łodzi jest wyjątkowo niewdzięczna. Z kolei w rozdziale poświęconym stowarzyszeniom wymieniono cały szereg działających w Łodzi organizacji. Najmniej optymistyczny, chociaż zgodny z rzeczywistością, jest fragment poświęcony nauce. Zaczyna się od słów: „Najniewdzięczniejszym i najbardziej jałowym gruntem jest Łódź dla pracy naukowej. Nad całym życiem rozpostarł szerokie skrzydła interes”<sup>96</sup>. Wśród nielicznych placówek podejmujących badania naukowe za jedną z najważniejszych uznano laboratorium Gazowni Łódzkiej. Ostatni rozdział zatytułowany „Stan moralny” jest jeszcze bardziej pesymistyczny. Ten przygnębiający obraz tworzą zarówno dane dotyczące licznych kradzieży, rozbojów, prostytucji, jak i informacje o handlu żywym towarem czy bandyckich porachunkach.

Kolejnych kilkanaście stron „Rocznika Łódzkiego” (197–208) zajmują informacje o ośrodkach przemysłu włókienniczego w okolicy Łodzi. Omówiono sytuację w trzech miastach: Zgierzu, Pabianicach i Tomaszowie, uwzględniono też powiat łódzki.

Ponieważ nie jest niestety znany nakład „Rocznika Łódzkiego”, więc trudno ocenić jaki był społeczny zasięg tego wydawnictwa. Prawdopodobnie był mniejszy niż „Tygodnika Ilustrowanego” poświęconego Łodzi, to jednak znaczenie miał zapewne fakt, iż materiały o Łodzi były częścią uznanej już publikacji, jaką był „Rocznik Gebethnera i Wolffa”. Ten zaś miał postać liczącego kilkaset stron kodeksu, co w powszechnym odbiorze czyniło go wydawnictwem trwałym i bardziej prestiżowym niż jeden z numerów czasopisma.

### Księgarnia Gebethnera i Wolffa 1912–1918

Druga połowa pierwszej dekady XX w. i lata przed I wojną światową to okres niezwykle pomyślny dla firmy Gebethner i Wolff. Rosła oferta wydawnicza, a co za tym idzie rozwijał się również handel księgarski. W wybudowanej w 1905 r. w Warszawie nowej siedzibie firmy mieściły się wszystkie działy przedsiębiorstwa, otwarto też drugą w stolicy księgarnię. Kolejnym przejawem swoistej ekspansji Gebethnera było otwarcie w 1910 r. filii w Lublinie (zakupionej od Franciszka Raczkowskiego). Jednocześnie w prasie rozwijała się intensywna kampania reklamująca publikacje wydawnictwa.

---

96 „Rocznik Łódzki Gebethnera i Wolffa na rok 1914”, s. 194.

W Łodzi stało się to widoczne od roku 1910. Gebethner i Wolff ogłaszali się wówczas głównie w „Kurierze Łódzkim”, na łamach którego można było równocześnie znaleźć różnego rodzaju adnotacje odredakcyjne dotyczące większości reklamowanych aktualnie książek<sup>97</sup>. Liczba ogłoszeń wyraźnie wzrosła w połowie i pod koniec roku 1911, a inseraty publikowano zarówno w „Kurierze Łódzkim” (pod koniec roku ukazywał się już jako „Nowy Kurier Łódzki”), jak i w „Rozwoju”. W obydwu gazetach polecano zazwyczaj te same pozycje, anonse pojawiały się jednak w kilkudniowych odstępach. W pierwszej połowie następnego roku liczba ogłoszeń znacząco wzrosła, widoczne jest też ich zróżnicowanie. Obok typowych, zawierających wykaz kilku lub kilkunastu tytułów książek, pojawiały się inseraty reklamujące jedną pozycję, ale opatrzone adnotacją dotyczącą zawartości treściowej czy też formy zewnętrznej<sup>98</sup>. Takie nasilenie publikacji reklam było zapewne częścią kampanii marketingowej poprzedzającej otwarcie nowej księgarni wydawnictwa, co też nastąpiło 1 VII 1912 r.<sup>99</sup>

Księgarnia została kupiona od Stanisława Miszewskiego i wiele wskazuje, że nie był to zakup przypadkowy. Miszewski, w 1904 r., po dziesięciu latach praktykowania w księgarniach warszawskich, zamieszkał w Łodzi i rozpoczął pracę w księgarni Rychlińskiego i Wegnera, nabytej, jak wspomniano wcześniej, w 1901 r. od Gebethnera i Wolffa. Księgarnia ta w połowie 1905 r. uległa likwidacji, a w prasie ukazały się ogłoszenia o wyprzedaży książek<sup>100</sup>. Jednak według Ireny Rybotyckiej, córki R. Wegnera, zamknięcie księgarni było efektem nagłego wyjazdu jej ojca, który ostrzeżony o grożącym mu aresztowaniu (za sprzedaż nielegalnych wydawnictw), udał się do Lwowa<sup>101</sup>. Natomiast Miszewski w listopadzie 1905 r. wystąpił do Kancelarii Gubernatora Piotrkowskiego o zgodę na otwarcie własnej księgarni. Stosowne zezwolenie otrzymał już po miesiącu i wkrótce też otworzył swój sklep<sup>102</sup>. To niezwykle jak na ówczesne warunki tempo zdaje się sugerować, że Miszewski prawdopodobnie przejął/kupił księgarnię Rychlińskiego i Wegnera. Przez sześć lat księgarnia

97 Np. „Kurier Łódzki” 1911, nr 75, s. 5. Znalazło się tu duże ogłoszenie zatytułowane *Ostatnie wydawnictwa Gebethnera i Wolffa*. Wymieniono w nim ponad 20 tytułów 16 autorów, przy czym większość tych pozycji była wcześniej omawiana przez redakcję gazety.

98 Np. „Nowy Kurier Łódzki” 1912, nr 41, s. 8. Ogłoszenie dotyczyło *Dziel Szekspira* wydanych w 12 tomach. Obok szczegółów bibliograficznych zamieszczono też cały szereg informacji dotyczących życia poety, jego recepcji w Polsce oraz zawartości treściowej pierwszych dwóch tomów. Identyczne ogłoszenie zob. „Rozwój” 1912, nr 39, s. 13.

99 „Tygodnik Ilustrowany” 1912, nr 39; „Przegląd Księgarski” 1912, nr 15/16, s. 96. Natomiast żadnej informacji o tym fakcie nie zamieściły łódzkie gazety.

100 „Rozwój” 1905, nr 94, s. 8; „Przewodnik Bibliograficzny” 1905, nr 10, s. 208.

101 *Nagroda literacka im. Rudolfa Wegnera. Laureat pierwszej nagrody Czesław Bednarczyk wręczony 21 października 1988 r. w POSKu, w Londynie*, Londyn 1989, s. 5–6.

102 APL, KGP 1525, k. 506–514; „Rozwój” 1906, nr 4, s. 3.

Miszewskiego zyskała w środowisku łódzkim znaczną popularność. Oprócz działalności sortymentowej prowadziła także zróżnicowaną działalność wydawniczą (literatura piękna, książki popularnonaukowe, książeczki dla dzieci, broszury – łącznie ponad 20 pozycji)<sup>103</sup>.

Nie są znane powody, dla których Miszewski postanowił sprzedać swą dobrze prosperującą księgarnię firmie Gebethner i Wolff. Pewne domysły nasuwają wypowiedzi osób związanych ze środowiskiem nabywcy księgarni. Wszyscy oni, mówiąc o sprzedaży w 1901 r. poprzedniej księgarni spółce Rychliński i Wegner, dodają, iż w 1912 r. księgarnia została „odkupiona” od Miszewskiego<sup>104</sup>. Trudno ocenić, czy te powtarzające się sformułowania to tylko czysta retoryka, czy rzeczywiście Gebethner i Wolff mieli przez te kilkanaście lat jakieś udziały w łódzkiej księgarni?

Z zamieszczonej w „Przeglądzie Księgarskim” informacji o dokonanej transakcji wynika, że nabywcy zakupili tylko księgarnię i skład nut. Nie ma natomiast żadnej wzmianki o wypożyczalni książek, którą także prowadził Miszewski. „Nowa” księgarnia (wraz z agenturą „Tygodnika Ilustrowanego”) nazywana teraz filią warszawskiej księgarni Gebethnera i Wolffa, pozostała w dotychczasowym lokalu na Piotrkowskiej 87, pozostał w niej również Miszewski, pełniący obecnie funkcję kierownika. W księgarni nadal pracowali zatrudnieni jeszcze przez niego w charakterze praktykantów Bolesław Gromczyński i Kazimierz Kosiński, teraz już jako pomocnicy<sup>105</sup>. Jednocześnie w ramach reorganizacji filii z centrali przysłano nowego pracownika, którym był Stefan Szpinger. Jego zadaniem miało być nadzorowanie działu literatury zagranicznej, a w pierwszym rzędzie rozbudowanie sortymentu niemieckiego i francuskiego. W opublikowanych po latach wspomnieniach Szpinger dość krytycznie ocenił dotychczasowe kierownictwo i stan księgarni: „Kierownik filii łódzkiej, Stanisław Miszewski, znany działacz społeczny, sympatyczny starszy pan [...], ale niezbyt sprężysty organizator”, zaś o lokalu pisał:

Księgarnia [...] posiadała ładny lokal, ale była zdewastowana i zaniedbana; szczególnie szafy i lady znajdowały się w opłakanym stanie. [...] prowadziła obok sortymentu polskiego, dobieganego dość przypadkowo, dział nut i nieco przestarzałej literatury w językach niemieckim i francuskim. Jednym słowem – stan rzeczy nie odpowiadał poziomowi reprezentacyjnej firmy polskiej<sup>106</sup>.

103 J. Jaworska, dz. cyt., s. 330–331.

104 List z dnia 12 V 1937 r. na papierze firmowym Księgarni Gebethner i Wolff do łódzkiego księgarza W. Pfeiffera (w zbiorach prywatnych); J. Muszkowski, dz. cyt., s. 25; J. Gebethner, dz. cyt., s. 44.

105 APL, Archiwum W. Pfeiffera 6, s. 144–147; 203–206. K. Kosiński pracował w księgarni Gebethnera i Wolffa do roku 1931, przy czym po odejściu Miszewskiego był w latach 1928–1931 jej kierownikiem. Dalsze losy zawodowe Kosińskiego nie są znane. Nie są również znane losy Gromczyńskiego.

106 S. Szpinger, *Na szerokiej drodze (pamiętnik księgarza)*, Łódź 1974, s. 85–88. W książce opisana jest cała droga zawodowa Szpingera.

Szpingier, jak wspomina w swojej książce, szybko rozpoczął intensywną działalność w zakresie importu wydawnictw, prawdopodobnie też stopniowo zmieniał się zewnętrzny wizerunek księgarni. Półtora roku po nabyciu sklepu, w grudniu 1913 r., „Tygodnik Ilustrowany” poświęcił łódzkiej placówce całostronicowy tekst ilustrowany dwiema fotografiami przedstawiającymi front sklepu i fragment wnętrza<sup>107</sup>. Natomiast prezentację oferty księgarni rozpoczęto od następującego uzasadnienia przyczyn jej zakupu:

Życie umysłowe i kulturalne Łodzi i okolic od dawna domagało się wielkiej, dobrze zorganizowanej księgarni. Ze względu, iż mieszkańcy tego osobliwego «Manchesteru polskiego» potrzebują tak polskich, jak i niemieckich książek, księgarnie miejscowe nie mogąc dostatecznie zaopatrzyć się w jedne i drugie, dzieliły się na specjalności, co było niewygodnym dla mieszkańców tego już dziś wielkiego miasta<sup>108</sup>.

Ta diagnoza dotycząca łódzkiego księgarstwa nie do końca oddawała ówczesną rzeczywistość. Od blisko 30 lat istniała bowiem w Łodzi księgarnia Ludwika Fiszera, mająca opinię jednej z większych placówek na terenie zaboru rosyjskiego. Dysponowała znacznie obszerniejszym lokalem (trzy duże pomieszczenia handlowe oraz oddzielne pokoje dla wypożyczalni i kolportatorów), zatrudniała około 20 osób, z czego dziewięć zajmowało się ekspedycją frontową, a poza bogatą ofertą sortymentową pełniła też funkcję hurtowni dla mniejszych sklepów w Łodzi i okolicy<sup>109</sup>. Do dobrze zorganizowanych należały też m.in. księgarnie Straucha, Mitlera, Richtera czy Słomnickiego.

Zamieszczony w „Tygodniku” opis księgarni przedstawiał ją jako placówkę niemal wzorcową: estetyczny wygląd wewnątrz i zewnątrz, sprawna i uprzejma obsługa oraz fachowi współpracownicy, władający obcymi językami. Podkreślano także, że wśród klientów są nie tylko przedstawiciele mniej lub bardziej zamożnej inteligencji, ale również łaknący wiedzy robotnicy i w ten sposób księgarnia „spełnia swe zadanie placówki kulturalnej szerzącej wiedzę i oświatę”<sup>110</sup>. Należy jednak zauważyć, że nie była jedyną tego typu instytucją w ówczesnej Łodzi, bowiem placówek włączających się w upowszechnianie wiedzy i oświaty było już w mieście znacznie więcej. Prężną działalność kulturalno-oświatową w szerokich kręgach społeczeństwa prowadziły towarzystwa

---

107 „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 50, s. 1006. Obok wejścia znajdowały się trzy witryny. Dwie mniejsze wypełnione były na całej wysokości ułożonymi płasko książkami, trzecia zaś tylko w połowie. Można na niej dostrzec elementy wystroju świątecznego (była to połowa grudnia). Zdjęcie wnętrza przedstawia obszerne pomieszczenie zastawione regałami pełnymi książek i estetyczne lady, za którymi widać troje pracowników.

108 Tamże.

109 L. Fiszer, dz. cyt., s. 7–10.

110 „Tygodnik Ilustrowany” 1913, nr 50, s. 1006.

oświatowe<sup>111</sup>, funkcjonowało kilkanaście szkół średnich z polskim językiem wykładowym, ukazywały się też trzy polskie gazety realizujące poza funkcją typowo informacyjną także upowszechnianie wartości kulturalnych.

Te oraz inne niż przed 11 laty uwarunkowania społeczne, a także zmieniająca się liczba i struktura ludności Łodzi (Polacy stanowili już ponad połowę wśród 400 tysięcy mieszkańców miasta) sprawiały, że popyt na polską książkę wzrastał. Księgarnia Gebethnera i Wolffa oferowała przede wszystkim własne wydawnictwa, głównie literaturę piękną, której nakłady w latach 1911–1913 były najwyższe w całym dotychczasowym okresie działalności firmy. Wysokie były również nakłady książek dla dzieci i młodzieży. Znaczący był także popyt na nuty, których Gebethner był największym polskim wydawcą. Dużą popularnością cieszyły się szczególnie jego świetne seryjne pedagogiczne wydawnictwa nutowe. Jak wspomina Szpinger, dzięki przyjętej przez niego strategii marketingowej rosło zainteresowanie książką obcojęzyczną, zwłaszcza wśród przedstawicieli środowiska łódzkich przemysłowców<sup>112</sup>.

Nie bez znaczenia dla rosnącego popytu była prowadzona nadal, na szeroką skalę, akcja promocyjna. Realizowano ją głównie poprzez reklamy nie tylko we wszystkich trzech wspomnianych już łódzkich gazetach, ale także w „Neue Lodzer Zeitung”. Ogłoszenia ukazywały się 3–4 razy w tygodniu i zazwyczaj polecano w nich kilka pozycji.

Wybuch wojny w lipcu 1914 r. zasadniczo zmienił sytuację wszystkich łódzkich księgarń. Jeszcze na przełomie lipca i sierpnia w sklepie Gebethnera i Wolffa panował duży ruch. Zdaniem cytowanego już Szpingera klienci wykupywali co wartościowsze publikacje, uważając, że będzie to dobra lokata dla tracących wartość pieniędzy, obawiano się także, iż może nastąpić głód polskiej książki. Wkrótce jednak autor tych zapisków jako niemiecki poddany został deportowany w głąb Rosji. Pierwsze dwa lata wojny spowodowały zastój w księgarstwie sortymentowym i nakładowym. Produkcja wydawnicza Gebethnera i Wolffa spadła ze 131 tytułów w 1913 do 56 w 1915 r., zamarła zupełnie akcja promocyjna w prasie. Natomiast już od początku wojny, za zgodą kierownika Miszewskiego, w księgarni przechowywano „bibułę” niepodległościową, sprowadzano regulaminy wojskowe, a także zezwalano na kontaktowanie się w sklepie członków Polskiej Organizacji Wojskowej. Do organizacji tej należał bowiem pracujący nadal w księgarni B. Gromczyński. Jak wspominał po latach, Miszewski ułatwiał mu tę działalność, zwalniając go niejednokrotnie z pracy. Działalności konspiracyjnej na terenie księgarni nie

111 Były to: Towarzystwo Krzewienia Oświaty, Towarzystwo Oświatowe „Wiedza”, Towarzystwo Szerzenia Oświaty im. Henryka Sienkiewicza w Chojnach, Towarzystwo Kultury Polskiej.

112 S. Szpinger, dz. cyt., s. 88–90.



utrudniał też Gromczyńskiemu pracujący z nim nadal K. Kosiński, również sympatyk dążeń niepodległościowych<sup>113</sup>.

Sytuacja w księgarni Gebethnera i Wolffa, podobnie jak w całej branży, zaczęła ulegać poprawie poczynając od roku 1916. Był to częściowo efekt zmieniającej się koniunktury politycznej oraz spektakularnych ustępstw Niemców na rzecz Polaków, wprowadzonych w celu pozyskania ich udziału w dalszym prowadzeniu wojny. Wykorzystując nową sytuację budowano więc system polskiego szkolnictwa, tworzonego różnego rodzaju formy dokształcania osób czynnych zawodowo, w tym szczególnie nauczycieli. Księgarnia Gebethnera i Wolffa włączała się aktywnie w różne formy wspomagania uczestników procesu kształcenia, nie tylko poprzez sprzedaż zwiększającej się systematycznie oferty wydawniczej firmy i wznowienie publikacji ogłoszeń w lokalnej prasie. Jedną z takich akcji stało się zorganizowanie w końcu sierpnia 1916 r. dużej wystawy pedagogicznej. Przygotowaniem do tej imprezy było stoisko książek pedagogicznych, jakie znalazło się na wystawie urządzonej przez sekcję rachunkową przy Komitecie ogólnokrajowej kwesty „Ratujcie Dzieci” w czerwcu tego roku. Otwarta 1 września wystawa zlokalizowana została „w obszernej, przybranej barwami narodowymi sali przy księgarni” i, jak wynikało z ogłoszeń organizatorów, miała charakter stały. Twórcą koncepcji ekspozycji był kierownik Miszewski. Zgromadzone wydawnictwa uporządkowano według stopni nauczania, tworząc działy dla szkół początkowych i szkół średnich, w ich obrębie zaś dokonano podziału według właściwych dla danego poziomu przedmiotów nauczania. Obszerne informacje o wystawie znalazły się we wszystkich ówczesnych łódzkich dziennikach. Podkreślano ogromne znaczenie wystawy dla środowiska nauczycielskiego, ale także dla rodziców, zapewniano też o wysokiej frekwencji<sup>114</sup>.

Popularność wystawy i postępujący coraz intensywniej, po ogłoszeniu „Aktu 5 listopada” 1916 r., rozwój polskiego szkolnictwa spowodowały, że księgarnia Gebethnera i Wolffa jeszcze w grudniu tego roku zorganizowała kolejną ekspozycję. Nazwana „Wystawą Polonistyczną” nie obejmowała jednak wyłącznie publikacji z zakresu historii literatury polskiej, chociaż te dominowały na pokazie, przy czym specjalne działy poświęcono Mickiewiczowi i Słowackiemu. Uwzględniono też piśmiennictwo z zakresu metodyki nauczania języka polskiego. Poza polską literaturą zaprezentowano także wydawnictwa z zakresu historii Polski (uporządkowane zgodnie z chronologią dziejów), geografii ziem polskich, sztuki i architektury polskiej. Wystawa adresowana była nie tylko do środowiska nauczycielskiego, ale również do szerokiej publiczności. „Gazeta

---

113 APL, Archiwum W. Pfeiffera 6, s. 144–147.

114 Informacje dotyczące wystawy, a także ogłoszenia prasowe jej organizatorów zob.: „Gazeta Łódzka” 1916, nr 179, s. 2; nr 236, s. 3; nr 241, s. 1; nr 252, s. 2; „Nowy Kurier Łódzki” 1916, nr 231, s. 2; nr 239, s. 1; nr 252, s. 2; „Godzina Polski” 1916, nr 238, s. 4; nr 243, s. 7.

Łódzka” zachęcała do odwiedzenia wystawy podkreślając, że „wejście na nią jest bezpłatne, a zwiedzenie jej korzyść każdemu przyniesie, zapoznając go z wszechstronną polską twórczością piśmienniczą”<sup>115</sup>.

Zwiększona aktywność zewnętrzna księgarni wymagała zatrudniania nowych pracowników. We wrześniu 1916 r. przyjęty został jako praktykant 16-letni Henryk Cuchrowski<sup>116</sup>. Natomiast w grudniu 1917 r. pracę w charakterze pomocnika rozpoczął Julian Truchliński. Nie był on nowicjuszem, wcześniej bowiem odbył czteroletnią praktykę w księgarni Fiszera w Łodzi. Z księgarni Gebethnera i Wolffa odszedł we wrześniu 1918 r.<sup>117</sup>

Kolejną wystawę pedagogiczną księgarnia Gebethnera i Wolffa zorganizowała w sierpniu 1917 r. Tym razem, jak pisała prasa i informowały ogłoszenia firmowe, zaprezentowano ponad 1500 „dzieł pedagogicznych i podręczników szkolnych, map, tablic poglądowych itp.”. Podkreślano też szczególne znaczenie ekspozycji dla osób przygotowujących się do zawodu nauczyciela<sup>118</sup>. Trzeba bowiem zaznaczyć, że od początku 1917 r. funkcjonowało już w Łodzi polskie Seminarium Nauczycielskie, a dla pragnących podnosić kwalifikacje pedagogów przeznaczone były Polskie Kursy Pedagogiczne oraz Sekcja Pedagogiczno-Wychowawcza Łódzkiej Miejskiej Rady Opiekuńczej.

Trudno ustalić, czy wystawa podobna do dwóch wcześniejszych została zorganizowana również z początkiem następnego roku szkolnego, czyli we wrześniu 1918 r. W prasie i w życiu społecznym dominowały wówczas tematy związane z kończącą się już wyraźnie wojną i rysującą się szansą na niepodległość. Toczyły się dyskusje, spory, ale pojawiały się też protesty wynikające z coraz trudniejszej sytuacji materialnej dużych grup społecznych. W lutym 1918 r. z żądaniem płacowymi wystąpili w Łodzi pracownicy księgarni L. Fiszera oraz Gebethnera i Wolffa domagając się podwyżki dotychczasowych uposażeń o 50%. Według „Godziny Polski” (pozostałe gazety nie zamieściły żadnej informacji na ten temat) w wyniku negocjacji zgodzono się na podwyżkę w wysokości 45%<sup>119</sup>.

115 „Gazeta Łódzka” 1916, nr 338, s. 3; nr 334, s. 4; „Nowy Kurier Łódzki” 1916, nr 332, s. 1.

116 APL, Archiwum W. Pfeiffera 8. Cuchrowski pozostał w księgarni Gebethnera i Wolffa do stycznia 1920 r. W kolejnych latach pracował w następujących łódzkich księgarniach: 1922–1928 w filii wydawnictwa Arcta, 1929–1936 w księgarni Karola Neumillera, od 1936 r. w księgarni Szarloty Seipelt (dawniej L. Fiszera), zob. J. Krakowiak, *Od Fiszera do «Pegaza». 123 lata łódzkiej księgarni. Księgarnie łódzkie okresu międzywojennego*, Łódź 2005, s. 74, s. 76, s. 86. Zmarł w 1945 r. w obozie koncentracyjnym Friedhof Schorzingen w Niemczech, zob. KZ Friedhof Schörzingen, [online] <https://www.polskiegroby.pl/cmentarz.php?cmentarzok=1371&miejсцеok=1270&landok=1> [dostęp 02.11.2023].

117 APL, Archiwum W. Pfeiffera 7; M. Pękalska, *Truchliński Julian*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement III*, pod red. H. Tadeusiewicz, Warszawa 2010, s. 282. Truchliński po odejściu od Gebethnera i Wolffa otworzył własną księgarnię w Pabianicach i prowadził ją do roku 1927. Do końca pracy zawodowej związany był z księgarstwem.

118 „Gazeta Łódzka” 1917, nr 234, s. 2; nr 235, s. 1.

119 „Nowy Kurier Łódzki” 1918, nr 55, s. 2; „Godzina Polski” 1918, nr 60-A, s. 6.

Księgarnia niezależnie od prowadzenia działalności handlowej i wystawienniczej uczestniczyła nadal w życiu kulturalnym miasta. Pośredniczono w organizacji imprez kulturalnych i artystycznych, wspomagano też, poprzez zamieszczanie w „Jednodniówkach” publikowanych przez różne organizacje, płatnych ogłoszeń wydawniczych<sup>120</sup>. Księgarnia przekazywała również książki dla wybranych bibliotek, w tym dla otwartej w 1917 r. Biblioteki Publicznej. Tylko w pierwszym roku istnienia księżnicy ofiarowano na jej rzecz 133 dzieła w 140 tomach i były to głównie publikacje o charakterze naukowym<sup>121</sup>.

Rok 1918 i odzyskanie niepodległości nie stały się oczywiście końcem obecności firmy Gebethner i Wolff w Łodzi. Księgarnia istniała i aktywnie działała przez cały okres międzywojenny, ale były to już inne formy upowszechniania książki oraz inne niż na przełomie XIX i XX w. uwarunkowania polityczne, społeczne i kulturowe.

### Podsumowanie

Niezwykle zasłużona dla polskiej kultury firma Gebethner i Wolff miała w swej blisko stuletniej działalności również pewien „epizod” łódzki, chociaż związki firmy z Łodzią nie objęły nigdy działalności wydawniczej. Godne odnotowania są natomiast różne formy popularyzowania Łodzi na łamach wydawanych przez Gebethnera i Wolffa periodyków. W przypadku „Kuriera Codziennego” i zapoczątkowanej w 1893 r. rubryki Łódź była to realizacja istotnej dla pozbawionego wówczas własnego dziennika miasta funkcji informacyjnej. „Tygodnik Ilustrowany” w upowszechnianie wiedzy o Łodzi włączył się dopiero w roku 1911. Działania najpopularniejszego wówczas polskiego czasopisma miały charakter bardziej akcyjny, to jednak ze względu na jego wysoki nakład (11 tysięcy egzemplarzy) publikowane teksty zyskiwały znaczny zasięg społeczny. Najwięcej rzeczowych informacji o Łodzi dostarczył z kolei „Rocznik Łódzki Gebethnera i Wolffa” na rok 1914. Trzeba równocześnie podkreślić, że w realizacji powyższych inicjatyw znaczący udział mieli ludzie związani z łódzkim środowiskiem dziennikarskim, czy szerzej kulturalnym – W. Rowiński, Z. Pietkiewicz i S. Miśzewski. Natomiast do popularyzacji Łodzi w największym stopniu przyczynili się W. Reymont i jego *Ziemia obiecana*, w powstaniu i upowszechnianiu której firma Gebethnera i Wolffa miała, jak wiadomo, duży udział.

Inne z kolei były formy oddziaływania instytucji otwieranych w Łodzi pod szyldem Gebethnera i Wolffa. Znacząca, chociaż wydaje się stosunkowo mało

---

120 Takie ogłoszenia ukazały się m.in. w „Jednodniówce weteranów na rzecz Towarzystwa Uczestników Powstania 1863 roku”, Łódź 1917 oraz w Jednodniówce „Ratujcie Dzieci”, Łódź 1916.

121 „Nowy Kurier Łódzki” 1918, nr 3, s. 2; nr 13, s. 2; J. Augustyniak, *Biblioteka Publiczna w Łodzi w okresie lat od 1917 do 1927*, [w:] *Księga pamiątkowa Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi 1917–1927*, pod red. J. Augustyniaka, Łódź 1928, s. 12.

dotychczas rozpoznana, była rola Składu instrumentów muzycznych i zlokalizowanych w tym sklepie kantorów wydawanych przez firmę czasopism. Skład odegrał ważną rolę w aktywizacji polskich środowisk muzycznych w Łodzi, a wokół kantorów grupowali się znani dziennikarze i literaci, nie tylko miejscowi. Księgarnie (zwłaszcza otwarta w roku 1912) oferowały głównie wydawnictwa własne oraz wartościową książkę obcojęzyczną. Podejmowały także działania na rzecz upowszechniania wśród szerokich grup społecznych polskiej klasyki, w okresie wojny wspomagały zaś tworzący się polski system edukacyjny.

Prezentowany w publikacjach, którym patronowała firma Gebethnera i Wolffa, obraz Łodzi, ukazywał miasto nad Łódką głównie jako molocha przemysłowego, nie posiadającego w zasadzie ani tradycji kulturalnych ani bieżących osiągnięć w tym zakresie. Jednak w przeciwieństwie do innych, reprezentujących podobne poglądy podmiotów, Gebethner i Wolff podejmowali, lub (częściej) stymulowali podejmowanie działań, które miałyby obraz miasta bez kultury zmieniać.

## Bibliografia

### Materiały archiwalne

#### Archiwum Państwowe w Łodzi

- Archiwum Pfeiffera;
- Kancelaria Gubernatora Piotrkowskiego, 1287, 1228, 1525;
- Policmajster m. Łodzi.

### Źródła drukowane

#### – Prasa:

- „Dziennik Łódzki” 1884, nr 58, nr 188; 1885, nr 26; 1887, nr 131, nr 209, nr 214, nr 276, nr 287; 1888, nr 146, nr 264; 1889, nr 289, nr 290; 1890, nr 128, nr 184, nr 199, nr 202, nr 204, nr 206, nr 219, nr 222, nr 268, nr 271, nr 273, nr 274, nr 275, nr 286, nr 227, nr 228; 1891, nr 65, nr 282, nr 284; 1892, nr 1, nr 6, nr 28, nr 124, nr 128, nr 254, nr 266, nr 269, nr 271.
- „Gazeta Łódzka” 1916, nr 179, nr 236, nr 241, nr 252, nr 338; 1917, nr 234, nr 235.
- „Głos” 1899, nr 11–12.
- „Godzina Polski” 1916, nr 238, nr 243; 1918, nr 60-A.
- „Goniec Łódzki” 1898, nr 48, nr 51, nr 53, nr 54, nr 57, nr 59, nr 63, nr 150, nr 262; 1898, nr 151; 1899, nr 143, nr 150; 1901, nr 262, nr 277.
- Jednodniówka „Ratujcie Dzieci”, Łódź 1916.
- „Jednodniówka weteranów na rzecz Towarzystwa Uczestników Powstania 1863 roku”, Łódź 1917.

- „Księgarz” 1961, nr 5/6.  
„Kurier Codzienny” 1893, nr 9; 1896, nr 62; 1899, nr 262; 1901, nr 274.  
„Kurier Łódzki” 1911, nr 75.  
„Kurier Warszawski” 1899, nr 150.  
„Lodzer Tageblatt” 1898, nr 268, nr 289.  
„Lodzer Zeitung” 1891, nr 121, nr 145, nr 266; 1899, nr 160, nr 162, nr 167, nr 342.  
„Nowa Gazeta Łódzka” 1913, nr 69.  
„Nowy Kurier Łódzki” 1912, nr 41; 1913, nr 243; 1916, nr 231, nr 332, nr 239, nr 252; 1918, nr 3, nr 13, nr 55.  
„Prawda” 1899, nr 5, 6, 7, 8.  
„Przegląd Księgarski” 1912, nr 15/16.  
„Przegląd Polski” 1899, t. 132.  
„Przegląd Wszechpolski” 1899, nr 2.  
„Przewodnik Bibliograficzny” 1898, nr 9; 1899, nr 11; 1905, nr 10.  
„Rocznik Łódzki Gebethnera i Wolffa na rok 1914”.  
„Rozwój” 1898, nr 186, nr 187, nr 221, nr 286, nr 289, nr 292, nr 294; 1899, nr 131; 1900, nr 24, nr 188, nr 194, nr 200; 1901, nr 255; 1902, nr 246; 1905, nr 12, nr 94; 1906, nr 4; 1909, nr 16; 1911, nr 78; 1912, nr 39; 1913 nr 242, nr 261, nr 262.  
„Tydzień” 1892, nr 50; 1896, nr 2; 1898, nr 28.  
„Tygodnik Ilustrowany” 1866, nr 330; 1896, nr 8, nr 9; 1899, nr 48, nr 49; 1909, nr 5; 1911, nr 19, nr 20, nr 21, nr 22, nr 26, nr 27, nr 32, nr 34, nr 38; 1912, nr 29, nr 30, nr 39, nr 42; 1913, nr 41, nr 50.

– Wspomnienia i korespondencja:

- Dippel S., *O księgarzach, którzy przeminęli*, Wrocław 1976.  
Fiszer L., *Wspomnienia starego księgarza*, Warszawa 1959.  
Gebethner J., *Młodość wydawcy*, Wrocław 1989.  
Męczyński T., *Moje lata z książką. Wspomnienia księgarza 1907–1957*, Łódź 1962.  
Reymont W.S., *Korespondencja 1890–1925*, oprac. i wstęp B. Koc, Warszawa [2002].  
Reymont W.S., *Listy do rodziny*, oprac. T. Jodelka-Burzecki, B. Kocówna, Warszawa 1976.  
Szpinger S., *Na szerokiej drodze (pamiętnik księgarza)*, Łódź 1974.  
*Władysław St. Reymont pod znakiem panteizmu druku. Fragmenty korespondencji z firmą Gebethner i Wolff (1894–1926)*, oprac. B. Koc, Warszawa 2000.

Opracowania

- Chańko J., *Gazeta Gazeta «Rozwój» (1897–1915). Studium źródłoznawcze*, Łódź 1982.  
Gorczyca T., *Debiut sceniczny Tadeusza Jaroszyńskiego w świetle listów Reymonta*, „Prace Polonistyczne” 1968, t. 24, s. 202–224.  
Janczak J., *Ludność Łodzi przemysłowej 1820–1914*, Łódź 1982.  
Jaworska J., *Bibliografia łódzkiej produkcji wydawniczej (do 1918 r.)*, Łódź 1975.  
Karwacka H., *Artur Gliszczyński pieśniarz fabrycznej Łodzi*, Łódź 1975.

- Kempa A., *Sylwetki łódzkich dziennikarzy i publicystów*, Łódź 1991.
- Koc B., *O Ziemi obiecanej Reymonta*, Wrocław 1990.
- Konarska K., *Gebethner Gustaw Adolf*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej*, [pod red. I. Treichel], Warszawa-Łódź 1972, s. 249–250.
- Konieczna J., *Kultura książki polskiej w Łodzi przemysłowej (1820–1918)*, Łódź 2005.
- Konieczna J., *Zasługi «Dziennika Łódzkiego» dla upowszechniania polskiej książki w Łodzi w latach 1884–1892*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia Librorum” 1997, nr 7, s. 3–25.
- Kozak-Wawrzyńska Z., *Kultura muzyczna Warszawy jako tło działalności Instytutu Muzycznego w latach 1879–1901*, Warszawa 1969.
- Krakowiak J., *Od Fiszera do „Pegaza”. 123 lata łódzkiej księgarni. Księgarnie łódzkie okresu międzywojennego*, Łódź 2005.
- Księga pamiątkowa Miejskiej Biblioteki Publicznej w Łodzi 1917–1927*, pod red. J. Augustyniaka, Łódź 1928.
- Kwiatkowski M., *Salę koncertową Warszawy drugiej połowy XIX w.*, [w:] *Kultura muzyczna Warszawy drugiej połowy XIX wieku*, red. nauk. A. Spóz, Warszawa 1980, s. 100–114.
- KZ Friedhof Schörzingen, [online] <https://www.polskiegroby.pl/cmentarz.php?cmentarzok=1371&miejsceok=1270&landok=1> [dostęp 02.11.2023].
- Muszkowski J., *Gebethner Feliks Jan (1832–1887)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*. T. 7: *Firlej Jan – Girdwoyń Kazimierz*, Kraków 1948, s. 363.
- Muszkowski J., *Z dziejów firmy Gebethner i Wolff*, Warszawa 1938.
- Nagroda literacka im. Rudolfa Wégnera. Laureat pierwszej nagrody Czesław Bednarczyk wręczona 21 października 1988 r. w POSKu, w Londynie*, Londyn 1989.
- Pellowski A., *Kultura muzyczna Łodzi do roku 1918*, Łódź 1994.
- Pękalska M., *Truchliński Julian*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement III*, pod red. H. Tadeusiewicz, Warszawa 2010, s. 282.
- Rowicka M., *O neurotycznym cenzorze, przebiegłym wydawcy i manipulowanym czytelniku, czyli Pan Tadeusz w Warszawie w okresie zaborów*, Warszawa 2004.
- Rurawski J., *Władysław Reymont*, wyd. 2, Warszawa 1988.
- Rynkowska A., *Ulica Piotrkowska*, Łódź 1970.
- Słownik literatury polskiej XIX wieku*, pod red. J. Bachórze, A. Kowalczykowej, Wrocław 1991.
- Treichel I., *Mrozowski Marian*, [w:] *Słownik pracowników książki polskiej. Suplement*, red. I. Treichel, Warszawa-Łódź 1986, s. 147–148.